

TV KONGRES ZSL	str. 1
TYSIĄCLATKA IM. TEOFIŁA WOJĘŃSKIEGO — H. W.	str. 1
DALSZY POSTĘP W DZIEDZINIE OŚWIATY I WYCHOWANIA	str. 1 i 4
ZA SPOŁECZNĄ PRACĘ — SPOŁECZNE WYNAGRODZENIE — J. Merenda	str. 2
PODSTAWY I CHARAKTER ŚREDNIEGO WYKSZTAŁCENIA OGÓLNEGO — B. Suchodolski	str. 3
WIELKI KROK NAPRZÓD W REALIZACJI SOCJALISTYCZNEJ OŚWIATY — Wł. Ozga	str. 3
PRZECIW SCHEMATOM — M. Kozakiewicz	str. 4
SKŁADKI, SKŁADKI...	str. 5
WRAŻLIWOŚĆ POLONISTÓW STĘPIĆ SIĘ NIE MOŻE — Zygmunt Brocki	str. 5

PROLETARIUSZ
WSZYSTKICH KRAJÓW.
ŁĄCZĄCIE SIĘ!



CENTRALNY
ORGAN ZNP

Rok XLVIII nr 49 (1452)

Warszawa, 6 grudnia 1964 r.

Cena 80 gr

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

IV KONGRES ZSL



Uroczystość zagrał przewodniczący MRN — Henryk Gniewkowski.

10 LATKA im. TEOFIŁA WOJĘŃSKIEGO

Wybitnemu pedagogowi — prof. dr Teofilowi Wojęńskiemu wzniesiono piękny pomnik — imieniem Jego nazwano szkołę Tysiąclecia nr 6 w Świdrze. Uroczystość ta odbyła się 28 listopada bieżącego roku.

W nowoczesnej sali gimnastycznej, udekorowanej biało-czerwonymi płótnami, zebrała się nie tylko odświętnie ubrana młodzież i nauczyciele, lecz także liczni przedstawiciele całego społeczeństwa Świdra. Dzień, w którym Szkole Podstawowej nr 6 nadawano imię znanego pedagoga, był bowiem świętem dla całego miasteczka.

O wadze i znaczeniu uroczystości świadczą fakt, iż uczestniczyli w niej obok żony profesora Wojęńskiego — Czesławy Wojęńskiej, córki — Wandy Wiczeorek, minister oświaty — Wacław Tułodziecki, prezes ZNP — Marian Walczak, wiceprezes ZNP — Marian Rataj, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Henryk Świątnicki, kurator Warszawskiego Okręgu Szkolnego — Czesław Migdałski, prezes Zarządu Okręgu Warszawa — województwo — Stanisław Jeżewski, przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego partii i władz wojewódzkich, oraz przedstawiciele władz powiatowych i miejskich.

Uroczystość rozpoczęto odsłonięciem tablicy pamiątkowej ku czci Teoфіła Wojęńskiego. Tablica, która będzie codziennie przypominać dzieciom i ich wychowawcom o wybitnym pedagogu, odsłonił minister oświaty — Wacław Tułodziecki.

Uczniowie ze szkoły nr 6 w Świdrze zdają sobie sprawę z wagi chwili. Nie chcą więc stracić ani sekundy z niecodziennej uroczystości. Ciekawe spojrzenia kierują przede wszystkim w stronę prezydium, gdzie zasiada tylu dostojnych gości. Wita ich wszystkich bardzo serdecznie przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Świdrze — Henryk Gniewkowski.

W imieniu ZG ZNP przemawia prezes Marian Walczak. Chłopczy i dziewczęta ze szkoły Tysiąclecia słuchają jego słów ze szczególną uwagą. Mówi on przecież o Teofilu Wojęńskim — człowieku, który został patronem ich szkoły, wielkim nauczycielem i wychowawcą, działaczem oświatowym i publicystą, prezesie ZG ZNP i redaktorze naczelnym „Głosu Nauczycielskiego”.

Teofil Wojęński już jako uczeń VIII klasy piotrkowskiego gimnazjum jest związany z lewicowym ruchem robotniczym. Podczas studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim należy do postępowej organizacji studenckiej „Prąd”. Pracę pedagogiczną rozpoczyna w jednej z warszawskich szkół średnich. W okresie dwudziestolecia międzywojennego jest znanym opiekunem postępowych organizacji młodzieżowych. Pracuje aktywnie nad zjednoczeniem polskiego Fuchu nauczycielskiego. Jest jednym z organizatorów strajku nauczycieli w 1937 roku. W okresie okupacji pracuje w kierownictwie Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Po wyzwoleniu zostaje kuratorem okręgu szkolnego w Warszawie. Od 1956 roku pełni funkcję prezesa ZG ZNP, w tym samym czasie jest również redaktorem naczelnym „Głosu Nauczycielskiego”.

Prezes Walczak mówi między innymi: „Od dzisiaj szkoła Wasza nosić będzie imię tego wybitnego i zasłużonego nauczyciela i wychowawcy, człowieka, który nieustraszenie walczył, działał i pracował dla dobra szkoły polskiej, dla dobra dzieci i młodzieży...”

Jego najbliżsi przyjaciele i towarzysze pracy wiedzą, że cechowała Go odwaga w podejmowaniu decyzji i działaniu, poszukiwaniu prawdy i przeciwstawianiu się niesprawiedliwości. Odwaga, jako cecha charakteru człowieka głęboko ideowego, przekonano o słuszności sprawy, dla której walczył, dla której poświęcił

życie. Cieszyli go, lecz nie upajali zwycięstwami; smucili, lecz nie łamali klęsk. Występował przeciw carskiej szkole, przeciw sanacji, przeciw okupacji hitlerowskiej, przeciw reakcji, wstępnictwu i ciemnocie. I dawał temu wyraz.

Zmarł 6 listopada 1963. roku i został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Starsze pokolenie wychowawców zachowało o Teofilu Wojęńskim wdzięczną pamięć jako o nauczyciela, działacza związkowego i politycznym. Pokolenie młodych nauczycieli znajduje wzór godny naśladowania w Jego książkach, w Jego licznych artykułach. Walczyli bowiem czynem i piórem. Napisał m. in. książki: „Sztuka i życie”, „Stefan Żeromski”, „Niezwyciężona szkoła”, „Strajk szkolny w 1905 roku”, „Historia literatury”.

Polska Ludowa, doceniając wielkie zasługi Teoфіła Wojęńskiego w różnych dziedzinach Jego działalności, a szczególnie na niwie oświatowej nadała Mu szereg wysokich odznaczeń państwowych. Spośród wielu, jakie posiadał, należy wymienić: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Order Sztandaru Pracy I Klasy oraz tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL.

W postaci Teoфіła Wojęńskiego nauczyciel polski widzi symbol najpiękniejszych i postępowych tradycji Związku Nauczycielstwa Polskiego, najszybciej przyswajanych hasła humanizmu, nieugiętej postawy szermierza postępu oraz bojownika socjalizmu.

Drogie Dzieci! Możecie być dumne, że od dzisiaj będziecie uczyć się w szkole imienia Teoфіła Wojęńskiego. Uczyć się w szkole im. Teoфіła Wojęńskiego to znaczy: przygotowywać się do pracy i służby dla Polski Ludowej. Poprzez sumienne wypełnianie szkolnych obowiązków.



Młode harcerki ze szkoły im. T. Wojęńskiego chętnie biorą udział w zajęciach „kącika plastycznego”.

Zdjęcia: cz. Górski

ków, wzorowe zachowanie się, dobrą naukę i pracę społeczną służyć będziecie najlepiej ideałom, które przyswiliście życiu Waszego Patrona.

Życzę Wam serdecznie, byście wzorując się na Teofilu Wojęńskim, zasłużonym nauczycielu i wychowawcy kilku pokoleń mogli z dumą kleść powieści: byliśmy uczniami i wychowankami szkoły im. Teoфіła Wojęńskiego.

Szanowni Koledzy Wychowawcy! Imię Teoфіła Wojęńskiego oznaczać powinno dla Was nieustanną troskę o podnoszenie poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej, o lepsze przygotowanie młodzieży do życia i pracy w społeczeństwie socjalistycznym, o wychowanie pięciopięczonej Wam dzieci na ofiarnych i ideowych synów naszej Ludowej Ojczyzny.

Życzę Wam, byście mogli zawsze uzasadniać dumą mówić o Waszej szkole — o szkole im. Teoфіła Wojęńskiego”.

Nadanie świdzkiej Tysiąclatce imienia Teoфіła Wojęńskiego jest wielkim wyróżnieniem. Zobowiązuje ono szkołę do jeszcze lepszych wyników nauczania i wychowania, do zwrócenia szczególnej uwagi na kształtowanie tych cech charakteru, które szczególnie cenili ten wyjątkowy nauczyciel — odwagi i wrażliwości na krzywdę ludzką.

Kierownik szkoły — W. Strzeżek, który w imieniu nauczycieli i młodzieży podziękował za szczerze wyróżnienie, zapewnił, że szkoła dołoży wszelkich starań, by służyć w miarę sił i możliwości Polsce Ludowej, by okazać się godną swojego patrona.

Pięknym uzupełnieniem uroczystości w świdzkiej szkole Tysiąclecia noszącej już imię Teoфіła Wojęńskiego był montaż poetycko-muzyczny poświęcony szkole i nauczycielowi.

II. W.

W dniach 26—29 listopada Warszawa była miejscem doniosłego wydarzenia w życiu kraju. W sali Filharmonii Narodowej obradował IV Kongres Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Ten ważny moment godny jest szczególnego podkreślenia tym bardziej, że towarzyszą mu trzy daty: 20-lecie Polski Ludowej, 70 rocznica powstania pierwszej stałej chłopskiej organizacji politycznej i 15-lecie zjednoczenia ruchu ludowego.

Podstawą zjednoczenia był program radykalnego nurtu, który reprezentowała Niezależna Partia Chłopska, Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, radykalni wiczarze i żołnierze BCh, SL „Woja Ludu”, Stronnictwo Ludowe oraz Lewica PSL.

Po zjednoczeniu ruch ludowy stanął na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjął socjalistyczny program działania i zwiększył swój wkład w walkę o pogłębienie reform społecznych, demokrację i socjalizm oraz stał się sojusznikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Okręś poprzeczający IV Kongres cechowało duże ożywienie w pracy ogniw i instancji ZSL. Wyrazem tego były czynne społeczne podejmowane dla uczczenia kongresu. Członkowie ZSL w tysiącach wsi całego kraju, często przy udziale członków PZPR oraz ogółu mieszkańców wykonali prace, których wartość ocenia się na setki milionów złotych. Zbudowano m.in. wiele odcinków nowych dróg, wyremontowano liczne świetlice, pracowano przy budowie szkół.

W inauguracyjnym przemówieniu prezes NK ZSL — Czesław Wycecha powiedział: „Stronnictwo nasze jest spadkobiercą postępowych i radykalnych tradycji ruchu ludowego. Z bogatego jego dorobku wzięliśmy wszystko to, co mogło służyć sprawie rozwoju Polski Ludowej, sprawie budownictwa ustroju społecznego bez krzywdy i wyzysku, budowie nowoczesnej wsi i nowoczesnego rolnictwa. Właśnie dzięki zwycięstwom władzy ludowej, dzięki sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, dzięki zwycięstwom radykalnych sił w ruchu ludowym powstały możliwości realizacji podstawowych założeń sprowadzających się do hasła: „Władza, ziemia i oświata dla ludu”.

Na salę obrad Filharmonii Narodowej, gdzie zebrało się 970 delegatów z całego kraju reprezentujących 340-tysięczną rzeszę członków Stronnictwa, weszli ówczesni wiceministrowie Biura Politycznego KC PZPR: Władysław Gomułka, Edward Ochab, Józef Cyrankiewicz, Zenon Klizko, zastępca członka Biura Politycznego — Mieczysław Jagielski, sekretarz KC PZPR — Józef Tejchma oraz członkowie Prezydium CK SD: Stanisław Kulczyński, Jan Karol Wende, Leon Chajny, Zygmunt Moskwa i Eugenia Krassowska.

W obradach brały udział delegacje zagraniczne bratnich partii chłopskich: Bułgarskiego Ludowego Związku Chłopskiego, Demokratycznej Partii Chłopskiej Niemiec z NRD, Frontu Narodowego Czechosłowacji, Narodowego Związku Chłopów Włoskich oraz Unii Agrariuszy z Finlandii.

I sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka, witając IV Kongres ZSL zwrócił uwagę na zbieżność celów w działalności PZPR i ZSL. Podkreślił on, że „okres wahań i nieufności do socjalizmu, ruch ludowy jako całość, dawno już ma poza sobą. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe jako wspólnotowiczy socjalizm, skupiło w swych szeregach wszystkich wartościowych i oddanych interesom wsi działaczy ludowych, zniknęły w nim dawne linie podziału, realizuje wspólnie z naszą partią wspólnie wytyczony program polityki rolnej. U podstaw 20-letniego dorobku Polski Ludowej leży nasza wspólna praca i walka.

„Główną myślą przewodnią naszej polityki rolnej i głównym zadaniem naszego

rolnictwa jest stałe powiększanie produkcji roślinnej i zwierzęcej przez intensyfikację wszystkich gospodarstw chłopskich i państwowych, podnoszenie kultury rolnej i unowocześnienie metod produkcji”.

Podnoszenie kultury rolnej i unowocześnienie metod produkcji ma ścisły związek ze sprawami oświaty i kultury wsi w ogóle. Ten problem znalazł dogłębną charakterystykę i ocenę w referacie polityczno-sprawozdawczym NK ZSL, wygłoszonym przez Czesława Wycecha.

Dopiero w Polsce Ludowej udostępniono wszystkim dzieciom w wieku szkolnym pełną 7-klasową szkołę powszechną. Przed 1939 rokiem do szkół podstawowych nie uczęszczało około 1 mln dzieci w wieku szkolnym i to przeważnie na wsi, a 51 proc. dzieci chłopskich pobierało naukę w szkołach o 1 lub 2 nauczycielach. Udostępnienie pełnej szkoły podstawowej jest spełnieniem postulatów od dawna wysuwanych przez ruch ludowy. Szczególnie wysokie tempo rozwoju szkolnictwa obserwujemy w ostatnich latach 20-lecia, tj. w latach 1961—1964. W okresie tym wzrosła liczba uczniów w szkołach wszystkich typów o ponad 1 mln (15,4 proc.), nauczycieli o 43 100 (18,6 proc.), izb lekcyjnych o 15 500 (10,8 proc.). W związku z tym wzrosły nakłady inwestycyjne na oświatę i wychoowanie z 14,9 mld zł do około 20,2 mld zł, tj. o 35,6 proc.

Po zamknięciu dyskusji Kongres dokonał wyboru władz naczynych ZSL. Wybrano Naczelny Komitet ZSL w liczbie 65 członków i 53 zastępców oraz Główną Komisję Rewizyjną w składzie 25 osób. Kongres podjął uchwałę wytyczającą kierunki działalności Stronnictwa na najbliższe lata.

W czasie końcowej części obrad odbyło się plenarne posiedzenie nowo wybranego Naczelnego Komitetu ZSL, który powołał Prezydium NK i Sekretariat oraz Główny Sąd Partijny. Prezesem NK został ponownie wybrany CZESŁAW WYCECHA.

W skład NK ZSL weszli między innymi: wiceprezes ZG ZNP — WŁADYSŁAW OZGA i członek Prezydium ZG ZNP — MARIA ŁOPATKOWA. W skład Komisji Rewizyjnej — TADEUSZ TOCZEK, członek Prezydium ZG ZNP i prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu.

„Obecnie wprowadzana jest w życie reforma szkolna. Nowa organizacja szkół jest korzystna również dla wsi. Przedłuża obowiązek nauczania o 1 rok i ułatwia przez to lepszą organizację szkół. Ustalono, że dopiero szkoła posiadająca przynajmniej 6 nauczycieli jest w stanie realizować program szkoły 8-klasowej. W roku szkolnym 1966/67 na wsi będzie 6100 szkół o 6 nauczycielach oraz 4724 szkoły o 7 i więcej nauczycielach. Ponad 88 proc. dzieci będzie uczęszczało do szkół o 6, 7 i więcej nauczycielach”.

Referat Cz. Wycecha zwraca również uwagę na wiele trudności pociągających się przed oświatą na wsi. Mówi o tym, że powstawa pewne trudności lokalowe w pierwszych latach realizacji reformy szkolnej. Aby usunąć te trudności konieczne jest rytmiczne i pełne wykonywanie planów budownictwa szkolnego. Mimo zwiększenia miejsca w szkołach średnich częściowo zwiększyła się na skutek wyczu demograficznego nie może kontynuować nauki.

„Po ukończeniu VII klasy nie uczy się dalej około 100 tysięcy dzieci zamieszkałych na wsi. Część tej młodzieży powinna zdobywać kwalifikacje w zawodzie rolnika. W SPR znajduje się jeszcze wiele miejsc nie wykorzystanych. Pozostała część młodzieży powinna szkolić się na różnego rodzaju kursach zawodowych, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa wiejskiego i innych usług”.

Duże osiągnięcia ma oświata rolnicza.

„W ostatnich latach szkoły przysposobienia rolniczego opuszcza rocznie około 21 tysięcy

absolwentów, zespoły przysposobienia rolniczego — ponad 6 tysięcy, niższe szkoły rolnicze — 6 tysięcy i technika rolnicza — 5 tysięcy absolwentów. Zakłada się, że około 80 proc. absolwentów SPR, PR, niższych szkół rolniczych i 4 proc. techników rolniczych pozostaje w chłopskim gospodarstwie, co stanowi 29 tysięcy absolwentów z rolniczymi kwalifikacjami”.

Nie jest to oczywiście stan zadowalający, i w stosunku do krajów o intensywnym gospodarce rolnej pozostajemy jeszcze w tyle. Coraz szerzej jednak będziemy rozwijać wszystkie formy oświaty rolniczej, aby przyspieszyć wzrost produkcji rolnej i szerzej wprowadzać postęp w rolnictwie.

Aby więc mogła wchłonąć duży zastrzyk nowoczesności — techniki, środków materiałowych i finansowych musi otrzymać całe zastępy ludzi przygotowanych — specjalistów, którzy będą zdolni wzięć to wszystko w fachowe ręce. W rozwoju kultury na wsi zaszły znaczne zmiany. Rozwój przemysłu i powszechnej oświaty ożywił wsi i miasteczka, rozbudził w nich aspiracje kulturalne. Ostatnie lata potwierdzają pozytywne zjawisko, że na wsi zdobyły popularność książki, gazety, radio, film i teatr, a obecnie do głosu dochodzą nowe środki masowego przekazu w postaci telewizji.

W dyskusji na Kongresie zabierало głos ponad 60 delegatów. Sprawy oświaty i kultury na wsi przewijały się w wypowiedziach wielu mówców.

Władysław Ozga — wiceprezes ZG ZNP zwrócił uwagę na reformę szkolnictwa podstawowego, przeprowadzoną w warunkach wiejskich (obszerne fragmenty jego przemówienia drukujemy na str. 3.)

Wiceprzewodniczący ZMW — Waldeemar Winkler mówił, że doświadczenia (te organizacji) w przysposobieniu rolniczym legły u podstaw programu państwowego systemu oświaty rolniczej, jakim są szkoły przysposobienia rolniczego, ZMW prowadzi szeroką działalność oświatową. Obecnie stara się skupić szczególną uwagę na propagowaniu zdobywania oświaty przez młodzież wiejską systemem korespondencyjnym. Jest to bardzo przydatna metoda dla tych, którzy nie ukończyli nauki w szkole średniej. Jak dotąd sprawą tą interesuje się tylko resort oświaty”.

Władysław Gałka z Poznania mówiąc o szkolnictwie rolniczym podkreślił, że dzięki dobrej organizacji szkolnictwa rolniczego na wsi wprowadzono wiele nowych metod produkcji i konserwacji pasz, żywienia inwentarza itp. Wzrosła też ilość popiołów oraz poprawiło się ich przechowywanie i konserwacja w postaci kiszonek.

Zagadnienie opieki nad dziećmi i młodzieżą, a zwłaszcza sprawy oświaty i kultury, opieki zdrowotnej i wychowania fizycznego stanowią dla województwa szczególną uwagę — akcentował delegat Szczecina — Wacław Gelger.

Stwierdził on, że nowo tworzone średnie szkoły rolnicze należy lokalizować na wsi, a średnie zawodowe i średnie ogólnokształcące w małych miasteczkach i w większych ośrodkach miejskich tak, aby dostępne były w większej mierze dla młodzieży z tych ośrodków. Należy również dążyć do rozbudowy internatów w ośrodkach koncentracji szkolnictwa.

Charakterystyczna była wypowiedź Dyzm Gajala z Warszawy. Powiedział on: „W drugiej połowie XX wieku chłopom należy się także to, co jest przynależne każdemu człowiekowi wykonującemu swój zawód, mianowicie — wolny czas, odpoczynek, kulturalne spędzenie czasu. Istnieje konieczność przekształcenia istoty gospodarstwa chłopskiego tak, aby praca była bliższa do prac wykonywanych w innych zawodach”.

Z PRAC SEJMU

Zadania resortu na rok 1965 wzrastają zgodnie z potrzebami ekonomicznymi i społecznymi naszego kraju. Na ich pokrycie budżet przewiduje wydatki w kwocie 20,3 mld zł, to jest o 6,1 proc. większe niż przewidywane w roku bieżącym. Z sumy tej 17,6 mld zł przeznaczają się na wydatki bieżące, 2,3 mld zł — na inwestycje. W ogólnym budżecie państwa wydatki na oświatę i wychowanie stanowią 7 proc.

Rok 1965 charakteryzuje się zmniejszeniem liczebności roczników uczęszczających do młodszych klas szkół podstawowych. Przyrost uczniów w szkołach podstawowych wyniesie zaledwie 22 600 (w roku 1964 — 65 200 uczniów). Dzięki temu, po oddaniu do użytku przewidywanych w planie inwestycyjnym 5 720 izb szkolnych, nastąpi pewna poprawa warunków pracy szkół podstawowych. Nie wolno jednak zapominać, że w roku 1966, po wprowadzeniu klasy VIII, warunki pracy szkoły znów się pogorszą.

Plan na rok 1965 przewiduje przyjęcie do klas VIII o 2,3 proc. absolwentów szkół podstawowych więcej niż w br. Mimo stałego wzrostu liczby uczniów rozpoczynających naukę w różnych typach szkół średnich, obniża się wskaźnik procentowy absolwentów szkół podstawowych objętych dalszą nauką. Dla przykładu w 1963 roku rozpoczęło dalszą naukę 78,12 proc. absolwentów klas VII, w 1964 — 77,3 proc.,

dalszy postęp

w dziedzinie

oświaty i wychowania

W DNIU 23 LISTOPADA 1964 r. KOMISJA OŚWIATY I NAUKI, OBRADUJĄCA POD PRZEWODNICTWEM POSŁA WŁADYSŁAWA OZGI (ZSL), ROZPATRYŁA PROJEKTY NARODOWEGO PLANU GOSPODARCZEGO I BUDŻETU PAŃSTWA W CZĘŚCI DOTYCZĄCEJ MINISTERSTWA OŚWIATY. W OBRADACH WZIĄŁ UDZIAŁ MINISTER OŚWIATY — WACŁAW TUŁODZIECKI.

PROJEKT PLANU I BUDŻETU NA ROK 1965 W DZIEDZINIE SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO, OŚWIATY DOROSŁYCH I OPIEKI NAD DZIECKIEM I MŁODZIEŻĄ ZREFEROWAŁA POSEŁ EUGENIA MIKŁASZEWICZ (PZPR).

w 1965 zaś do szkół średnich pójdzie 75,9 proc. absolwentów klas VII.

Najpoważniejszym problemem średniego szkolnictwa ogólnokształcącego jest przysposobienie absolwentów, których liczba stale wzrasta. Procentowy wskaźnik przyjętych absolwentów na studia wyższe maleje. I tak w 1963 r. przyjęło do szkół wyższych — 41,8 proc. absolwentów klas

(dokończenie na str. 4)

ZA SPOŁECZNĄ PRACĘ SPOŁECZNE WYNAGRODZENIE

Kiedy bliżej przyjrzeć się pracom społecznym nauczycieli, można zauważyć sporo ciekawych zjawisk. W jednym z powiatów dokonano rejestracji nauczycielskich prac społecznych, a mówiąc ściślej — funkcji społecznych. Okazało się, że nauczycieli ich więcej niż jest w powiecie nauczycieli. Jednocześnie wiadomo, że na terenie tego powiatu jest spora liczba nauczycieli, którzy nie pełnią żadnej funkcji społecznej, nie zajmują się problematyką wychodzącą poza program nauczania.

Podobnie ma się rzecz na terenie województwa. Według danych Zarządu Okręgowego ZNP w Zielonej Górze — liczba społecznych funkcji nauczycielskich znacznie przekracza liczbę nauczycieli i liczbę członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jest to zapewne objaw pozytywny. Jednak i tu notujemy podobne, jak w powiatach, zjawisko: ilość społecznych funkcji sprawowanych przez nauczycieli jest większa od ich liczby, z drugiej strony grupa bardzo dobrych nauczycieli ograniczających się do pracy w szkole.

Zapowiedziany w tytule temat rozumiem następująco: przede wszystkim dobra, rzetelna praca w szkole, później praca społeczna. Za pracę społeczną uważam działalność dodatkową w szkole i poza szkołą, która przede wszystkim wiąże się z procesem nauczania, wychowania dzieci i młodzieży, a wymaga dodatkowych niepłatnych czynności nauczyciela. Na dalszym miejscu postawiłbym inne prace w środowisku i dla środowiska nie wiążące się bliżej z pracą szkoły. Oczywiście nie można zaliczać do pracy społecznej np. spełnianie pełnopłatnej funkcji społecznej (chodzi o ryczałtowe wynagrodzenie niektórych funkcji).

Nie zamierzam zastanawiać się nad charakterem i rodzajem prac społecznych, wykonywanych przez nauczycieli. Jest ich bardzo dużo, są bardzo różnorodne i w dużej mierze zależą od samego nauczyciela, od jego poza zawodowych zainteresowań. Oczywiście są takie, do których nauczyciel zostaje wciągnięty wbrew woli, ale za jego ostateczną aprobatą. Mam tu na myśli różne funkcje z wyboru. Tak więc mamy sporą grupę nauczycieli, którzy z różnych powodów, nie zawsze od nich zależnych, wykonują tylko swoje czynności zawodowe, i również sporą grupę, która obok swoich codziennych zadań wykonuje bezinteresownie prace dodatkowe. Można by dokonać jeszcze innego porównania. Są koleżdy, którzy pracują po 6 i 8 godzin dziennie. Jedni mają dodatkowe zajęcia na kursach lub w szkołach wieczorowych, inni po 4-5 godzin pracy szkolnej (płatnej) pracują godzinę — dwie, a czasem i więcej społecznie (w szkole lub poza szkołą). I znów nie mam na myśli np. uczestnictwa w statutowym zebraniu pewnej organizacji, której byłbym zwykłym członkiem. Do tych wszystkich prac społecznych tak w szkole, jak i poza jej murami dochodzą społeczne funkcje w ZNP.

W tej dziedzinie naszego życia spotykamy niejednokrotnie wiele nieporozumień, czasem nawet zadrżnięć. Dla ilustracji kilka anonimowych przykładów, z którymi zetknąłem się bezpośrednio.

Niedawno, dosłownie 26 października 1964 roku, rozmawiałem z koleżanką, która zalała mi się, że dyrektor skarcił ją na naradzie pedagogicznej, ponieważ odmówiła przyjęcia społecznej bezpłatnej pracy w szkole. Chodziło w tym przypadku o opiekę nad drużyną ZHP. Dyrektor uzasadnił swoje stanowisko tym, że koleżanka ma na najmniej godzin, jest młoda, energiczna, ideowo zaangażowana, a więc ma wszystkie dane, by podjąć proponowaną pracę. Koleżanka odmawiała przyjęcia społecznej funkcji powiedziała: „pięknie, że mnie cenicie, że darzycie zaufaniem, że przydzielacie pracę społeczną... Szkoda, że nie przydzieliliście mi godzin nadliczbowych, skoro jestem dobrą nauczycielką. To jedno. A drugie — jeżeli ktoś jest aż tak dobrym nauczycielem, by pracować na dwu etatach, to może chyba z powodzeniem pracować społecznie. Ta gorzka prawda wystarczyła, żeby uścisłowo — przedstawić ją jako „typ” negatywny.

Wniosek nasuwa się sam. Dzielmy prace proporcjonalnie, nie szukajmy „głupich” robotów, bądźmy tak sprawiedliwi, jak wymagamy, by sprawiedliwi byli nasi wychowankowie.

Inny przykład. Chemy, by nasze ognisko ZNP pracowały dobrze, żeby dawały o sobie znać, że to właśnie one są reprezentantami interesów nauczycielskich itp. Jak to wygląda w praktyce? Nie dysponuję głębszymi badaniami, brak mi reprezentatywnej ilości udokumentowanych przykładów. Podzielić się tylko rezultatami obserwacji, faktami: niech one będą sygnałem zmuszającym do głębszego zbadania.

W ognisku (mam na myśli ognisko aktywne), pracują intensywnie 2-4 osoby. Są to zwykle prezes, przewodniczący konferencji rejonowej, skarbnik czy sekretarz i kolega, który interesuje się sprawami bytowo-socjalnymi. Wszyscy oczywiście pracują bezinteresownie. Jeżeli ta grupa nie będzie pracować, ognisko będzie martwe.

W podstawowej działalności ogniskar w pracy ideowo-pedagogicznej zaangażowany jest jeden członek zarządu, praca to trudna, wymagająca wiele wysiłku. Dawniej, kiedy większość naszych konferencji miała charakter referatowy — zadaniem przewodniczącego było zadbać o przygotowanie i wygłoszenie referatu, ewentualnie przeprowadzenie lekcji o przebiegu całości zebrania.

Dziś rola tej samej osoby jest zupełnie inna. Przewodniczący konferencji musi czuwać nad dostarczeniem do każdej szkoły tej, zadbać o przygotowanie zespołów lub indywidualnych dyskusantów. Zaproszenie literatury, a często i jej dostarczenie, udział w szkoleniu na sześciu powiatowym czy wojewódzkim, troska o

przewodzącego seminarium, to wszystko aktualnie należy do zadań jednej osoby w ognisku (zdaje sobie sprawę, że jest to zadanie całego zarządu ogniska, lecz w praktyce bywa jeszcze różnie).

Przytoczyłem przykłady najbardziej mi znane. Wszyscy się zgadzamy, że tam, gdzie nauczyciel zaangażuje się całym sercem do pracy społecznej, tam wyniki nie każą na siebie czekać. I znów można by dawać przykłady z pracy nauczycieli w samorządach uczelnianych, organizacjach młodzieżowych, w komisjach rad narodowych, w różnych zespołach, w sekcjach związkowych itp. Wszyscy ci ludzie wykonują dodatkową, społeczną, jakże cenną i pożyteczną pracę, pracę, za którą nie otrzymują, zresztą nie żądają, żadnego materialnego wynagrodzenia.

Mogłoby się wydawać, że wszystko jest w porządku. Tymczasem życie wykazuje często coś innego. Jak to słusznie mówi znane hasło „każdemu za jego pracę” — i tym ludziom za ich społeczny trud należy się zapłata, oczywiście nie materialna, lecz, nazwijmy ją, społeczna. Czy tak jest? W wielu przypadkach tak. Wiele organizacji i instytucji prawidłowo ocenia swój aktywny społeczny, rekrutujący się spośród nauczycieli, stara się go przy każdej nadarzającej się okazji wyróżnić, nagrodzić. Typowym przykładem na naszym terenie może tu być Zarząd Okręgu Związku Ochotniczych Zgrupowań Pożarnych, który nie tylko postarał się o organizację i społeczne odznaczenie wielu nauczycieli, aktywistów OSP, lecz zwrócił się do Zarządu Okręgu ZNP, by ten wskazał jeszcze innych, którzy — być może — zostali przecenieni.

Podobnych przykładów dostarcza działalność WKZZ, która rokrocznie nagradza nauczycieli wyróżniających się w pracy z dorosłymi, PCK, PZUW i wiele innych. Zarząd Oddziału ZNP w Zielonej Górze zorganizował dla swego aktywnego z ognisk (dla prezesów, względnie przewodniczących konferencji rejonowych) trzydniowy wyjazd do Dreżna, jako wyraz wdzięczności za ich bezinteresowną pracę społeczną w ogniskach.

Wszystkie te decyzje są jednak niewspółmierne do liczby osób zaangażowanych w prace społeczne. Należałoby zatem szukać dalszych dróg, dalszych form wynagradzania za pracę społeczną. Wiadomo, że taka polityka pozwala na poszerzenie aktywności społecznej, na wychowanie nowych aktywistów.

Moje propozycje? Przede wszystkim właściwe rozeznanie społeczników i występowanie w ich imieniu. Ludzie ci często daleko, że są blisko — są daleko, np. nauczyciele pełnią funkcje kierownicze w wielu organizacjach, trudno jest im samym występować i proponować dla siebie np. wycieczkę, wczas, udział w innej imprezie itp., a nie zawsze pozostali to dostrzegają.

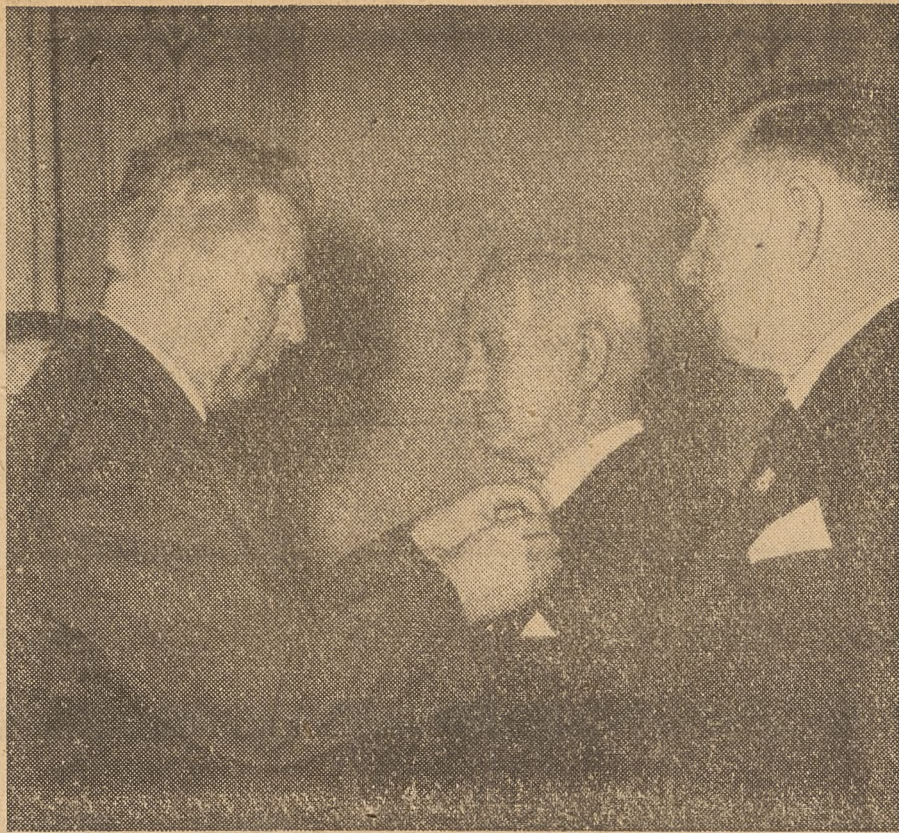
Ważymy znów dla przykładu naszą organizację związkową, która w tej dziedzinie ma szczególne pole do działania. Z racji wykonywanej pracy bywam na zebraniach wielu organizacji, komisji i zespołów, widzę tam sporo znanych nauczycieli. Kiedy zbliżają się wakacje, kiedy nadchodzi okres wczasów, kolonii, do Oddziału ZNP przychodzi znów wielu naszych kolegów. I słusznie, że przychodzi. Organizacja ZNP jest reprezentantem wszystkich bez wyjątku. Jest jednak pewne „ale”. Wśród tych przychodzących rzadko widzę tamtych znanych, których spotkałem przy różnych innych pracach społecznych. I tu, jak mi się wydaje, możemy wyrazić nasze uznanie za pracę społeczną. Zależy sobie sprawę, że sugeruję trudną do zrealizowania sprawę. Wiem np. że wszyscy mamy prawo do wypoczynku (wczasów), że nasze dzieci chciałyby pojechać na kolonie itp. Ale wiem również, że tych wczasów i miejsc na kolonijach jest wciąż za mało. A zatem, czy chcemy, czy nie, musimy stosować pewne kryteria przy rozdzielaniu. Niech więc jednym z nich będzie praca społeczna nauczyciela, jego zaangażowanie się w ogólnonarodowe, ogólnopolskie przedsięwzięcia.

Nasłuchałem się sporo krytycznych uwag na temat przyznawania różnych odznaczeń. W powiecie S. prezes zarządu oddziału sugerował zbadanie interesującego zagadnienia, jak kształtują się proporcje działalności społecznej w zawodzie nauczycielskim i innych zawodach i jak przedstawia się podział odznaczeń otrzymywanych przez jednych i drugich. Oczywiście badań takich nie robiłem. Chodzi mi tylko o to, że skoro ludzie na ten temat mówią, problem wart jest przemyslenia.

Wreszcie sprawa, jeśli tak można powiedzieć, „ciepłego słowa”. Można by tu zapytać, jak często organizacje społeczne spotykają się ze swoim aktywnym społecznym, by swobodnie porozmawiać, wyrazić zadowolenie, wymienić zdania, myśli itp. Nie wiem, czy nie należałoby też pamiętać o naszym aktywności, że np. skończył akurat 50 czy 60 lat życia, że rozpoczyna następną dziesiątkę lat pracy zawodowej, że uzyskał tytuł magistra lub odchodzi na emeryturę. Nawet skromna książka i kilka ciepłych słów, może nawet napisanych — zrobią swoje. Rozumiem doskonale, że to wymaga czasem pewnych kosztów (książka), myślę jednak, że posługując się powiedzeniem prof. B. Suchodolskiego — „ta inwestycja się opłaca”.

Przytoczyłem niektóre tylko zagadnienia związane z ocenianiem (wyrażonym w społecznym wynagrodzeniu za społeczną pracę) nauczycieli-społeczników. Myślałem o tych bezinteresownych ludziach, którzy swą codzienną pracę, wykonywaną poza obowiązkową pracą zawodową, znajdują czas na jakże cenne prace w środowisku i dla środowiska. Rola tych pracowników, a więc musi wzrastać wdzięczność za nie.

JAROSŁAW MERENA



Przewodniczący Rady Państwa E. Ochab dekoruje prezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Otwocku — Stanisława Megiela Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Fot.: cz. Górski

NAUCZYCIELE miasta Augustowa i powiatu mieli swój piękny dzień, 28 listopada — w Dniu Nauczyciela przekazano im wspaniały dar — piękny, nowoczesny Dom Nauczyciela.

W tej niecodziennej uroczystości uczestniczyło także społeczeństwo Augustowa. Przybyli na nią przedstawiciele władz i organizacji społecznych. W uroczystości wzięli udział: wiceminister oświaty — F. Herok, sekretarz ZG ZNP — K. Makowski, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — G. Górtowski, kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR — W. Awier, prezes Okręgu ZNP — J. Janicki, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — R. Żukowski, wiceprzewodniczący Powiatowej Rady Narodowej — W. Wasielewicz, inspektor szkolny — Jan Redkiewicz.

Prezes Oddziału Powiatowego — J. Kłoczko serdecznymi słowami powitał zebranych i pokrótce przedstawił historię powstania Domu Nauczyciela, ukazując udział instytucji i osób, szczególnie kol. Kosmana w realizacji budowy. Uroczystego otwarcia domu dokonał wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — mgr G. Górtowski.

Nauczyciele są dumni ze swojego domu. Jest to bowiem piękny budynek o uduchowionym rozwiązaniu architektonicznym, zlokalizowany w atrakcyjnym sąsiedztwie jeziora i niedalekiego lasu, a jednocześnie blisko miasta. Ma on pomieszczenia na klub nauczycielski (sala na 200 miejsc oraz 4 mniejsze pokoje do zajęć kulturalnych).

no-towarzyskich), pomieszczenia na siedzibę zarządu oddziału, 3 zespoły urządzeń sanitarno-higienicznych z wannami i prysznicami (po jednym na każdej kondygnacji), część hotelową (na 86 łóżek) oraz mieszkanie dla administratora. Całość jest gustownie urządzona i wyposażona w piękne, nowoczesne meble, stoliki, krzesła. Ten piękny dom będzie magnesem dla nauczycieli i zapewni warunki do rozwijania życia kulturalno-oświatowego.

nagrodzeni za trud

Z OKAZJI DNIA NAUCZYCIELA KRZYŻE OFICERSKIE ORDERU ORODZENIA POLSKI otrzymali:

Antoni Badek — dyrektor Okręgowego Ośrodka Metodycznego w Łodzi; Stefan Bukowski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Ciechanowie; Kamila Gajdosz — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Kamiennej Górze; Szczepan Gebisz — sekretarz Zarządu Oddziału Pow. ZNP w Hrubieszowie; Jan Bilewicz — dyr. Lic. Ogólnokształcącego w Pruszkowie; Anna Głęboka — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 76 w Poznaniu; Jan Głęboki — kierownik Szkoły Podstawowej w Jedni-Letnisko; Teodor Golubski — kier. Szkoły Podstawowej w Rudzianicach; Józef Haber — kierownik Szkoły Podstawowej w Pantanowie; Feliks Jankowski — kierownik Okręgowej Pracowni Dydaktycznej Robot Ręcznych w Warszawie; Jan Jedrzejewski — nauczyciel Technikum Budowlanego nr 2 w Łodzi; Józef Kania — emerytowany nauczyciel w Poznaniu; Adolf Kiełbowski — kierownik Szkoły Podstawowej w Czaroborsku; Kazimierz Kierowski — nauczyciel Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego nr 2 w Krakowie; Władysław

Klembalski — kierownik Szkoły Podstawowej w Głębiach; Wanda Komarnicka — kierownik Szkoły Podstawowej w Wilkanowie; Józef Kozłowski — dyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Resku; Stanisław Krukowski — kierownik Szkoły Podstawowej w Skrzyszowie; Stefan Kuźma — kierownik Szkoły Podstawowej w Topolówce; Antoni Lisowski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 55 w Szczecinie; Antoni Łuczak — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Łodzi; Stanisław Megiel — kierownik Państwowego Domu Dziecka w Świdrze; Tadeusz Parnowski — dyrektor PZWS w Warszawie; Katarzyna Piechocka — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 24 w Poznaniu; Roman Przeważński — dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty; Jadwiga Piudrakowska-Jaworska — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Stalowej Woli; Stanisław Rączka — kierownik Szkoły Podstawowej w Kurowie; Franciszek Rzeszutko — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Krakowie; Antoni Sawicki — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Stalowej Woli; Zenobia Zenaide-Snadzka — nauczycielka Technikum Mechanicznego w Nysie; Lucjan Słowik — inspektor szkolny w Inowrocławiu; Tadeusz Toczek — prezes Zarządu Okręgu ZNP we Wrocławiu; Seweryn Tur — dyrektor Technikum Ekonomicznego w Radziszowie; Stefan Tworek — dyrektor Zasadniczej Szkoły Przemysłu Szkłarskiego w Zawierciu; Antoni Wiśniewski — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Adama Mickiewicza w Olsztynie; Janina Zauskiewicz — dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie.

młodych kierowników otrzymało akty nominacyjne na zajmowane stanowisko.

Na uwagę zasługuje fakt, że na nagrody dla nauczycieli przekazano 130 000 zł.

Po akademii Teatr Ziemi Białostockiej zaprezentował nauczycielom sztukę Leona Kruczkowskiego „Odwyty”. Po przedstawieniu odbył się wspólny obiad.

DZIEŃ NAUCZYCIELA W AUGUSTOWIE

ZNP — K. Makowski, I sekretarz KP PZPR — R. Żukowski, Referat okolicznościowy wygłosił inspektor szkolny — J. Redkiewicz. Na akademii wiceminister oświaty wręczył 11 nauczycielom dyplomy za wzorową pracę — podpisane przez ministra oświaty, przedstawicieli ZG ZNP udekorował 6 nauczycieli Złotą Odznaką ZNP, a inspektor szkolny wręczył czterem młodym nauczycielom dyplomy kwalifikacyjne przyznane na podstawie oceny ich pracy i wyników wizytacji. Kilku

Wieczorem wszyscy zebrali się w Domu Nauczyciela, gdzie zorganizowano zabawę taneczną. Przy dźwiękach doborowej orkiestry nauczyciele bawili się do późnych godzin wieczornych. Już ten pierwszy wieczór pokazał, jak bardzo nowa placówka była potrzebna. W bezpośrednich wszechstronnym wykorzystywaniu Domu Nauczyciela do pracy kulturalno-oświatowej i wypoczynku.

(Emk)

NATALIA GĄSIOROWSKA

(1881 — 1964)

Komunikat Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o smierci prof. dr. Natalii Gąsiorowskiej, rzeczywistego członka rosyjskiej Akademii Nauk, przewodniczącej Kasy Naukowej Związku Historycznej Partii Robotniczej, nestora polskich historyków-marksistów — przyjęło całe nauczycielsko z głębokim smutkiem i żalem.

Natalia Gąsiorowska od najmłodszych lat współpracowała ściśle ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego; była też jednym z pierwszych związkowców, udekorowanych Złotą Odznaką ZNP w 1955 roku, na jubileuszowym Zjeździe, któremu przewodniczyła.

Do ostatnich chwil życia utrzymywała kontakt ze Związkiem, który min.

w pierwszych dniach listopada bieżącego roku zwrócił się do Niej z prośbą o wzięcie udziału w pracach Komisji Historycznej ZNP.

Od początków powstania Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powiatowych — N. Gąsiorowska czynnie uczestniczyła w jego działalności. W 1919 roku jest członkiem Prezydium Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, a w latach późniejszych jest nadal czołowym działaczem tego Związku. Blerze wybitny udział w pozycjach grupy opozycji ideowej ZNP w latach trzydziestych okresu międzywojennego, walczy słowem i piórem przeciwko atakom reakcji i klerikalizmu na oświatę, przeciwdziałał jej wstępnym tendencjom reformy jedzrowizacji i jest jednym z najbardziej aktywnych członków Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tury”.

W publikacji z 1934 roku „W obronie szkoły demokratycznej” ukazuje się Jej artykuł demaskujący reakcyjne tendencje sanacyjnych reformatorów szkoły polskiej.

Prof. Natalia Gąsiorowska była wybitnym naukowcem, publicystą i popularyzatorem historii, zasłużonym działaczem ruchu robotniczego oraz organizatorem wielu akcji społecznych. W 23 ro-

ku życia wstąpiła do PPS, po dwóch latach jest członkiem PPS-lewicy; w 1907 roku jako członek delegacji kłasiowych związków zawodowych bierze udział w Kongresie II Międzynarodówki w Sztutgarcie.

Natalia Gąsiorowska rozwija ożywioną działalność oświatową w „uniwersytecie dla wszystkich” i na kursach dla analfabetów dorosłych. W tym okresie jest dwukrotnie więziona przez władze carskie.

Od 1918 roku Gąsiorowska działa w Komunistycznej Partii Polski.

W 1904 roku rozpoczęła studia na paryskiej Sorbonie. Następnie kontynuuje je we Lwowie, uzyskując tam w 1910 roku doktorat. W 1928 roku habilituje się na Uniwersytecie Warszawskim. W tym czasie publikuje rozprawy o dorobku radzieckiej nauki historycznej.

W okresie drugiej wojny światowej organizuje wraz ze Stefaną Sempołowską pomoc dla więźniów politycznych; w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku zostaje wywieziona do Berlina.

Po wojnie Natalia Gąsiorowska pracuje na Uniwersytecie Łódzkim oraz obejmuje stanowisko rektora Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Następnie przenosi się na Uniwersytet Warszawski, zostaje też członkiem rzeczywistym PAN i przewodniczącą Radzie Naukowej Instytutu Historii PAN.

Pozostawiała ogromny dorobek naukowy: około 200 prac głównie z dziedziny kapitalizmu, historii miast i przemysłu oraz historii proletariatu wielkoprzemysłowego.

Prof. dr. Natalia Gąsiorowska otrzymała najwyższe odznaczenia państwowe: Order „Budowniczy Polski Ludowej” oraz tytuł „Zasłużony nauczyciel PRL”. Związek Nauczycielstwa Polskiego, całe nauczycielstwo, pracownicy nauki i działacze oświaty w serdecznym żalu żegnają Zmarłą; śmierć Natalii Gąsiorowskiej stanowi niepowetowaną, bolesną stratę dla polskiej nauki, oświaty i kultury.

KRONIKA

zwiazzkowa

▲ W Kielce — oprócz wojewódzkiej akademii, w czasie której wręczono nauczycielom odznaczenia państwowe i odznaki „Zasłużony dla województwa kieleckiego” — odbyły się uroczyste akademie we wszystkich powiatach. Poza tym nauczyciele braли udział w spotkaniach urządzanych przez organizacje młodzieżowe, WKZZ, WZGS, komitety rodzicielskie i opiekuńcze. Na szczególnie podkreślenie zasługuje postawa Prezydium PRN w Sandomierzu, gdzie zwiększono fundusz nagród — tak że z okazji Dnia Nauczyciela nagrody otrzymali wszyscy koledzy. W woj. kieleckim pamiętano i o emerytach. Wszyscy dzięki dotacji Zarządu Okręgu ZNP otrzymali zapomogi okolicznościowe.

▲ Tegoroczne uroczystości Dnia Nauczyciela rozpoczęły się w woj. łódzkim już 19 listopada. Obchody zapoczątkowane były przez spotkania nauczycieli z komitetami rodzicielskimi, przedstawicielami rad narodowych i organizacji społeczno-politycznych. W 19 powiatach odbyły się akademie, w których udział wzięli wszyscy nauczyciele. 20 listopada miało miejsce spotkanie kierownictwa KW PZPR z aktywnymi nauczycielkami.

▲ We wszystkich szkołach i placówkach wychowawczych powiatu dzierzoniowskiego odbyły się — z okazji Dnia Nauczyciela — lokalne uroczystości oraz spotkania przedstawicieli władz terenowych, komitetów rodzicielskich i zakładów opiekuńczych z nauczycielami i wychowawcami. 23 listopada w uroczystej akademii w Dzierżonowie wzięło udział około 350 nauczycieli z całego powiatu oraz zaproszeni goście: wicekurator — A. Smolalski i sekretarz Zarządu Okręgu ZNP — St. Biernacki, przedstawiciele władz powiatowych. W części artystycznej wystąpił solista Opery we Wrocławiu. Szczególnie serdeczne życzenia oraz wianki kwiatów złożyli delegacje harcerek wszystkim nauczycielom — emerytom, zaś Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP przyznał im nagrody na ogólną kwotę 7500 zł.

▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP zorganizowano w Sieradzu — w związku z Dniem Nauczyciela — wystawę prac nauczycielskich pod hasłem: „Nauczyciel, jego praca i zainteresowania w okresie 20-lecia Polski Ludowej”. W uroczystości otwarcia (23 listopada) wystawy w Szkole Podstawowej nr 1 wzięli udział: przewodniczący Prezydium PRN — J. Jankowski, prezes Zarządu Okręgu ZNP — A. Łuczak, przedstawiciel kuratorium — F. Michalski, inspektor szkolny — J. Nowakowski oraz prezes Zarządu Oddziału — J. Kosiński. Już pierwszego dnia wystawę odwiedziło około 200 osób. Tego samego dnia odbyła się akademie powiatowa, na której — po części oficjalnej — wystąpił teatr kaliski oraz miejscowy chór nauczycielski.

▲ Z okazji Dnia Nauczyciela — Komisja Miejska ZNP w Krakowie zorganizowała wspólnie z KM ZMS i Komendą Chorągwi ZHP spotkanie z nauczycielami, którzy wyróżnili się w pracy ze szkolnymi organizacjami młodzieżowymi. W czasie uroczystości wręczono 10 odznak im. J. Krasińskiego. W spotkaniu wzięli udział: kurator — Cz. Banach, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — St. Szczygalski oraz I sekretarz KW ZMS.

KRONIKARZ

LIST CZYTELNIKA

Zwracam się do redakcji z bardzo przykłą sprawą. Piszę dlatego, że chciałybym prosić o wyjaśnienie i udzielenie mi pomocy.

Otóż w dniu 16 listopada br. poważnie zachorowałam. Choroba dała o sobie znać w postaci bardzo wysokiego temperatury, silnych dreszczy, strasznego bólu głowy oraz bólu między łopatkami i w okolicy serca. Objawy te wystąpiły o godzinie 11,40. Tego samego dnia zanorowałam mi 7-letnie dziecko.

W tej sytuacji mąż mój udał się do ob. Wójcika — lekarza rejonowego w Kęblichach, (odległość od wsi Władysławów, gdzie mieszkamy, do Kębli wynosi 8 km) Była wtedy godzina 13,00. Mąż poprosił ob. Wójcika o wizytę, w celu udzielenia pomocy mojemu dziecku. Lekarz odmówił tłumacząc się, że wyjechał (własnym samochodem). Wobec tego mąż zaproponował, by lekarz przyjechał wieczorem odwiedzić chore osoby, gdy załatwi wszystkie sprawy. Niestety, lekarz odmówił i tego. Wówczas mąż raz jeszcze poprosił, tym razem o telefon, w celu zawiadomienia pogotowia ratunkowego, lecz lekarz stwierdził z góry, że pogotowie nie przyjedzie.

Po powrocie do domu, mąż zastał mnie i dziecko w jeszcze gorszym stanie. Popędził więc (5 km) do telefonu, by wezwać pogotowie ze Zgierz, ale pogotowie istotnie pomocy odmówiło tłumacząc że to nie jest wypadek. Gdy mąż po raz

drugi wrócił z niczym do domu była już godzina 19,00. Tym razem zastał mnie nieprzytomną z bardzo wysoką temperaturą oraz bardzo już chore dziecko. Był bezradny. Spróbował jeszcze ostateczny szans: pojechał do prywatnego lekarza do oddalonego od domu o 13 km miasteczka Piątek. Lekarz widząc zmęczonego od deszczu, wystraszonego człowieka, w dodatku kulającego wskutek dawniejszego paraliżu nogi, zlitował się i przyjechał z pomocą o godzinie 23,00. Stwierdził u dziecka atak wyrostka robaczkowego, słabe serce. U mnie silną gripę, zapalenie płuc, komplikację serca. Za wizytę, udzielenie pomocy dziecku i mnie, zapłaciłmi 350 zł, na co otrzymaliśmy rachunek. Wdzięczność duża — ten lekarz uratował nam życie.

W tej chwili leżę w łóżku i jestem nadal poważnie chora (zwolnienie z pracy otrzymałam na dalsze 3 dni). Nie mogłam jednak powstrzymać się od napisania tego listu. Pytam się, kto tu jest winien i co mam zrobić, by odzyskać wydane pieniądze. Jest to bardzo smutne, że w Polsce Ludowej zdarzają się wypadki takiej dokości o człowieka. Uważam, że nad takim faktem nie można przejść do porządku dziennego. Proszę o szybką odpowiedź.

J. LEWANDOWSKA
Władysławów
powiat Łódź

OD REDAKCJI: Jakaż, może być nasza odpowiedź? Faktu podane przez koleżankę Lewandowską są tak wymowne, że jedyna odpowiedź może być zamieszczenie w całości listu naszej czytelnicy i domaganie się pełnego wyjaśnienia sprawy. Jesteśmy przekonani, że również pracownicy nauczycielsko-inspekcyjni i lekarze — zjawie w tej sprawie stanowisko i postara się, by zrekomensowano poszkodowanej przynajmniej materialne straty. By strat moralnych wyrównać się nie da. Oczekujemy również szybkiej i wyczerpującej odpowiedzi od zainteresowanych władz.

Dnia 5 listopada 1964 r. zmarł w Zakopanem

kol. mgr ANDRZEJ GABRYŚ

nauczyciel Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Goleniowie. Kol. Andrzej Gabryś urodził się w 1932 r. Studia w zakresie filologii polskiej ukończył w Warszawie. W r. 1959 rozpoczął pracę nauczycielską. Był on of. arnym pracownikiem szkolnictwa. Nie porucił pracy mimo ciężkiej choroby. Przeżył ją na terenie sanatoryjnym w Zakopanem, myślał o nieustannie o powrocie do szkoły, do pracy z młodzieżą. Kol. Andrzej Gabryś był znany i lubiany w miejscowym środowisku, a uczniowie darzyli go sympatią i przywiązaniem. Odszedł od nas niezapomniany kolega i wzorowy pracownik. Czekaj jego pamięci!

Dyrektor Szkoły Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącego w Goleniowie

R-287



PRACOWNICY POSZUKIWANI

NAUCZYCIELI: mechanizatora rolnictwa i rolnika — potrzebuje natychmiast PAŃSTWOWE TECHNIKUM ROLNICZE, pow. PUCK, w KŁANINIE. Wymagane wyższe wykształcenie. Mieszkanie i stółwarka na miejscu. K-295

podstawy i charakter średniego wykształcenia ogólnego

BOGDAN SUCHODOLSKI

Przeżywamy obecnie decydującą fazę rozważań nad reformą szkolną. Chodzi o charakter wykształcenia średniego i jego społeczny zasięg, a więc zarówno o prawidłową organizację całodziennego szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego, jak i o dostępność tego szkolnictwa dla młodzieży pracującej. Chodzi również o usłownienie nowoczesnie rozumianych elementów w przygotowania zawodowego do równie nowoczesnie rozumianego wykształcenia ogólnego w szkolnictwie tego szczebla, a więc o zbliżenie konserwatywnie rozdzielanych szkół ogólnokształcących i zawodowych. Chodzi jednocześnie o ustalenie dalszych perspektyw rozwoju dla istniejących dziś zawodniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego, nie mających — zgodnie z ustawą z 15 lipca 1961 r. — charakteru szkół średnich, a więc znajdujących się na „bocznym torze” systemu oświaty.

Istniejący stan rzeczy nie jest we wszystkich tych zakresach zadowalający. Tylko połowa absolwentów szkół podstawowych wstępuje o szkół średnich, z pozostałej połowy część podejmuje studia ponadpodstawowe — w zasadniczych szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia rolniczego, a część bardzo znaczną nie podejmuje dalszej nauki w ogóle. Jak stwierdził Wł. Gomułka w referacie na IV Zjeździe PZPR „co roku ok. 100 tys. absolwentów wiejskich szkół podstawowych nie podejmuje dalszej nauki”. Ponieważ nie nas nie upowiadają co twierdzenia, iż jedynie młodzież kierująca się do szkół średnich powinna uzyskiwać takie wykształcenie, i że wśród drugiej połowy naszej młodzieży nie ma takich, którzy powinni by to uczynić, problem demokratycznej równości szans wykształcenia staje z całą oстрożnością.

Równocześnie podział młodzieży na grupę idącą do średnich szkół ogólnokształcących i grupę idącą do średnich szkół zawodowych rodzi wiele refleksji krytycznych. Wydaje się, iż zwłaszcza ostatnio doboru młodzieży w szkołach zawodowych jest lepszy i pod względem intelektualnym, i społecznie niż w szkołach ogólnokształcących. Ponieważ zaś te ostatnie stanowią główną bazę rekrutacyjną dla szkolnictwa wyższego (na studiach dziennych) — musi niepokoić fakt, iż w liceach ogólnokształcących „udział młodzieży robotniczej i chłopskiej sięga tylko 46 proc, a udział młodzieży miejskiej spadł w roku bieżącym — jak stwierdza referat Wł. Gomułka — do 30 proc.”. Jeśli dalszy rozwój poszedłby w tym kierunku, doboru na studia wyższe zostałby całkowicie zwichnięty.

W tym samym czasie rośnie liczba absolwentów szkół średnich ogólnokształcących, którzy nie podejmują studiów wyższych bądź dlatego, że nie ma dla nich miejsca, bądź dlatego, że nie zostali egzaminowani, bądź wreszcie dlatego, iż nie podejmowali w ogóle starań w tym zakresie. Cudem młodzieży nie podejmującej dalszych studiów przekracza w niektórych szkołach na prowincji — belowe osiemdziesiąt maturzystów. Można się spodziewać, iż w najbliższej przyszłości różnica między liczbą maturzystów i liczbą przyjętych na studia wyższe będzie coraz większa. W tych warunkach problem losu maturzystów szkół ogólnokształcących staje się coraz ostrzejszy. Nie jest pewne, czy rozbudowa wyższych szkół zawodowych mogłaby być wystarczającym sposobem rozwiązania tego problemu. Zapewne trzeba będzie podjąć rewizję zarówno charakteru liceum ogólnokształcącego, jak i — być może — także i założeń ustrojowych szkolnictwa, stwarzających dla dziesiątków tysięcy młodzieży, w której edukacji włożono tak wiele wysiłku i pieniędzy, sytuację indywidualnie trudną i społecznie nieprzystadną.

Także i stosunek „produkcji szkolnej” do potrzeb rozwoju gospodarki wymagać będzie nowych i dokładniejszych analiz. Jeśli — jak stwierdził Wł. Gomułka — „co najmniej połowę ogólnego przyrostu produkcji powinniśmy jednak uzyskać na drodze wzrostu wydajności pracy”, to na szkolnictwo spadają obowiązki szczególnie wielkie; tymczasem — jak stwierdzono w tymże referacie — tylko „połowa młodzieży, która zgłosiła się do pracy w latach 1966—1970, będzie posiadać kwalifikacje zawodowe”. Przewidywany stopień pokrycia zapotrzebowania kadrowych będzie na różnych szczeblach i w różnych zakresach różny, co wymaga bardzo ważnych analiz możliwości reorganizacji systemu szkolnego.

Uwagi te wskazują, iż zarzucać się bardzo pełna i ważna potrzeba studiów nad różnorodną i złożoną problematyką stałego dostosowywania systemu oświaty do zmieniających się potrzeb gospodarczych i zadań społecznego i kulturalnego rozwoju. Póki studia takie nie zostaną zorganizowane, będziemy skazani na mniej lub więcej subiektywne oceny sytuacji i propozycje rozwiązań praktycznych.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA Koncepcji liceum ogólnokształcącego

W zespole zgrupowanym przy Katedrze Pedagogiki Ogólnej Uniwersytetu Warszawskiego prowadzimy — z pomocą wielu wybitnych specjalistów, którzy zechcieli nam służyć swą wiedzą — przez kilka lat studia nad niektórymi aspektami organizacji i treści wykształcenia na szczeblu średnim w świecie i w Polsce. W toku tych prac próbowałam określić charakter nowoczesnego rozwoju cywilizacji socjalistycznej i wykiwać stąd zadania wychowawcze oraz kierunek dalszego rozwoju pedagogiki. Rozważania te będą w przyszłości tematem zespołowej publikacji. W toku tych rozważań podejmowaliśmy również analizę organizacji i ustroju szkolnego, koncentrując się zwłaszcza na problematyce wykształcenia ogólnego.

Owocem tych studiów — kontynuujących nasze prace przedstawione w książce „Szkoła podstawowa w społeczeństwie socjalistycznym” — stała się koncepcja liceum ogólnokształcącego, która pragniemem przeświadczyła szerokiej opinii naukowo-uczelnianej w kilku artykułach. Koncepcja nasza — pragniemy to powiedzieć zaraz na wstępie — nie jest propozycją uogólnioną, lecz jest propozycją narzucającą istniejącą relację między szkolnictwem średnim ogólnokształcącym i zawodowym, ani też kwestionującą celowość stawiania częściowo odrębnych zadań obu tych rodzajów szkół. Koncepcja liceum ogólnokształcącego jest koncepcją ukazywania sposobu realizacji postanowień Ustawy z dnia 15 lipca 1961 r., która wyznaczyła liceum ogólnokształcącemu zadanie zapewnienia „wykształcenia ogólnego i politycznego, niezbędnego do podjęcia studiów wyższych oraz przysposobienie do pracy zawodowej”. Koncepcja nasza jest projektem takiej reorganizacji liceum ogólnokształcącego, która spełniałaby postulat zawarty w referacie Wł. Gomułka, iż „odpowiednia organizacja wykształcenia w liceach ogólnokształcących rozwiązałaby

- ułatwił aktywnie i odpowiedzialnie uczestniczenie w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju;
- rozbudził zainteresowania indywidualne, da skuteczną metodę dalszego pogłębiania i rozszerzania wiedzy;
- pozwolił w prawidłowy i wartościowy sposób organizować osobiste życie człowieka i wykorzystywać czas wolny od pracy zawodowej.

SPRAWNOŚCI NOWOCZESNEGO CZŁOWIEKA

Taka koncepcja wykształcenia ogólnego obejmuje pewien zespół sprawności, który powinien cechować nowoczesnego człowieka.

O jakie sprawności chodzi? Zgadamy się z pewnością co do tego, iż ta sprawność powinna obejmować — najogólniej mówiąc — inteligencję, aczkolwiek istnieją bardzo daleko idące różnice zdań na temat, co to jest właściwie inteligencja. Niekiedy są zdania — i to może nawet jest słuszniejsze sformułowanie — iż chodzi tu o kształtowanie naukowe i kultury umysłu, którą powinien dysponować nowoczesny człowiek w warunkach tak byskawicznych postępów nauki i techniki zawodowej.

Jeśli przyjrzymy się, iż dalszy rozwój cywilizacji polegać będzie na rosnącej roli nauki we wszystkich zawodach, i co więcej, na wszystkich szczeblach zawodowych, to z pewnością naukową kulturą umysłu — to znaczy zdolność obserwacji, porównywania, krytycznego odrzucania się od schematów, które są przestarzałe, formułowania nowych dyrektyw, kształcenie się w tym wymiarze wyznaczonym przez postęp nauki i techniki — stanowiłby zasadniczy element sprawności nowoczesnego człowieka. Jest to element nowy, ponieważ w warunkach przeszłości, w których życie społeczne i zawodowe opierało się na powtarzaniu tych samych wzorów działania, niekiedy nawet przez stulecia, takie kwalifikacje umysłu nie były potrzebne.

Drugi zakres nowych sprawności — to postawa wobec sztuki, postawa, która w tradycyjnej szkole ograniczoną była właściwie do umiejętności analizowania utworów literackich, a która w nowoczesnym życiu musi przybrać zasięg nieporównanie szerszy. Nie możemy nadal zamykać oczu na fakt, że nowoczesny człowiek ma kontakt ze sztuką nie tylko poprzez teksty literackie, z którymi ma do czynienia w szkole; że ma on kontakt ze sztuką przez teatr i przez kino, które przedstawiają jej rzadką rozrywkę ludzi z miasta, ma kontakt ze sztuką dzięki telewizji, płytom długogrającym i dziełom reprodukcjom dzieł sztuki tak dobrym; iż nie ustępują oryginałom, a w niektórych przypadkach pozwalają dopiero naprawdę zobaczyć oryginały. Na tym le wykształcenie tej swoistej sprawności estetycznej w zakresie kontaktu ze sztuką byłoby rzeczą wielkiej wagi.

Naszym zdaniem organizowanie takich szkół nie jest rozwiązaniem właściwym; sądzimy, iż nie chodzi o wyodrębnione kształcenie jednostek, które już ujawniły swe zdolności, lecz o rozbudzenie i rozwijanie zdolności w coraz szerszych masach, szerokim frontem.

I właśnie dlatego w naszej koncepcji liceum ogólnokształcącego proponujemy różnicowanie programowe wykształcenia. Sądzimy, że nie istnieją możliwości rozwijania uzdolnień i zamiłowań w warunkach, w których wszyscy uczniowie muszą się uczyć dokładnie tego samego.

Alle problem różnicowania wykształcenia według uzdolnień jest w naszej epoce problemem różnicowania wykształcenia z punktu widzenia perspektywy pracy zawodowej.

Zdolność ludzi nie są czymś biologicznie czy psychologicznie stałym, historycznie niezmiennym. Są one swoistą repliką jednostki na sytuację, możliwości i zadania obiektywne, wyznaczone przez rozwój nauk i społecznej rzeczywistości. Jeśli więc średnie wykształcenie ogólne miało być — na podstawach treści wspólnych — różnicowane, powinno się to dokonywać w wyniku analiz obiektywnych sytuacji życiowych ludzi i powiązanych z tymi sytuacjami kierunków ich zainteresowań, zamiarów i uzdolnień.

I tu właśnie otwiera się wielkie i ważne pole badań i dyskusji. Chodzi o określenie, jakie są zasadnicze i wielkie grupy działalności ludzi i jak — według tych perspektyw — można różnicować ich ogólne wykształcenie? Problem klasyfikacji zawodów jest bardzo złożony. Jednak dla potrzeb kształcenia nie jest rzeczą konieczną dysponowanie klasyfikacją bardzo szczegółową stanowisk pracy liczących kilkadziesiąt tysięcy pozycji. Wystarczy stwierdzić ogólnie, że jeśli odłączymy działalność ludzi, związaną z wyobrażeniami religijnymi-metafizycznymi, będziemy mogli wyróżnić i ustalić cztery wielkie tereny, działy — przyrody, materii, przyrody żywej, społeczeństwa i kultury. Do pierwszej dziedziny należą zawody techniczno-produkcyjne, do drugiej — zawody związane z uprawą tego, co żywe i opieką nad biologiczną naturą człowieka, do trzeciej — działalność społeczno-administracyjna i ekonomiczna, do czwartej — działalność oświatowa i kulturalna.

Wykształcenie ogólne mogłoby być różnicowane według tych czterech zasadniczych kierunków ludzkich działań. Można by przewidywać taki wariant ogólnego wykształcenia, w którym nacisk główny spoczywałby na matematyce, fizyce, chemii i tak, w którym akcentowano by szczególnie nauki biologiczne i chemiczne, taki, który uprzywilejowałby nauki społeczne, zwłaszcza socjologię i ekonomię, oraz wszelkie takie, w którym akcent spoczywałby na filozofii i historii kultury, pojmowanej jako historia ideologii społecznej, nauki, techniki i sztuki. W tym ostatnim typie należałoby też przewidzieć możliwości stworzenia odrębnego wariantu, w którym silnie zaakcentowano by kształcenia wartość sztuk plastycznych i muzyki. Młodzież uzdolniona w tych dziedzinach miałaby możliwość kształcenia ogólnego powiązanego z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne nie tylko w sposób naturalny, lecz i historycznie, w sposób sztuczny, różnicowało się. W epoce, w której powstają warunki wszechstronnego rozwoju jednostki, w której wszechstronny rozwój ludzi stawał się bardziej jedną z głównych sił napędowych dalszego rozwoju gospodarki, życia społecznego i kultury, wykształcenie ogólne musi być właśnie takim, w którym — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne na szczeblu średnim zapewniać może nie tylko wysiłki naukowe i społeczno-kulturalne całej młodzieży, lecz również stawałoby się rzeczywistym przygotowaniem do życia, dokonującym się dzięki wprowadzeniu w naukową problematykę obecnego kierunku działalności. Tymczasem ogólny kształt szkoły miałaby dość szerokie i wielkie horyzonty kultury ogólnej, a równocześnie — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne mogłoby być różnicowane według tych czterech zasadniczych kierunków ludzkich działań. Można by przewidywać taki wariant ogólnego wykształcenia, w którym nacisk główny spoczywałby na matematyce, fizyce, chemii i tak, w którym akcentowano by szczególnie nauki biologiczne i chemiczne, taki, który uprzywilejowałby nauki społeczne, zwłaszcza socjologię i ekonomię, oraz wszelkie takie, w którym akcent spoczywałby na filozofii i historii kultury, pojmowanej jako historia ideologii społecznej, nauki, techniki i sztuki. W tym ostatnim typie należałoby też przewidzieć możliwości stworzenia odrębnego wariantu, w którym silnie zaakcentowano by kształcenia wartość sztuk plastycznych i muzyki. Młodzież uzdolniona w tych dziedzinach miałaby możliwość kształcenia ogólnego powiązanego z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne na szczeblu średnim zapewniać może nie tylko wysiłki naukowe i społeczno-kulturalne całej młodzieży, lecz również stawałoby się rzeczywistym przygotowaniem do życia, dokonującym się dzięki wprowadzeniu w naukową problematykę obecnego kierunku działalności. Tymczasem ogólny kształt szkoły miałaby dość szerokie i wielkie horyzonty kultury ogólnej, a równocześnie — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne na szczeblu średnim zapewniać może nie tylko wysiłki naukowe i społeczno-kulturalne całej młodzieży, lecz również stawałoby się rzeczywistym przygotowaniem do życia, dokonującym się dzięki wprowadzeniu w naukową problematykę obecnego kierunku działalności. Tymczasem ogólny kształt szkoły miałaby dość szerokie i wielkie horyzonty kultury ogólnej, a równocześnie — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

Wykształcenie ogólne na szczeblu średnim zapewniać może nie tylko wysiłki naukowe i społeczno-kulturalne całej młodzieży, lecz również stawałoby się rzeczywistym przygotowaniem do życia, dokonującym się dzięki wprowadzeniu w naukową problematykę obecnego kierunku działalności. Tymczasem ogólny kształt szkoły miałaby dość szerokie i wielkie horyzonty kultury ogólnej, a równocześnie — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.

WIELKI KROK NAPRZÓD W REALIZACJI IDEAŁÓW SOCJALISTYCZNEJ OŚWIATY

Streszczenie przemówienia wiceprezesa ZG ZNP Wł. Ozgi na IV Kongresie ZSL

KOLEŻANKI I KOLEDZY! Jako nauczyciel, działacz oświaty i związkowiec pragnę wypowiedzieć kilka uwag na temat szkolnictwa.

Chłopi widzą i właściwie oceniają olbrzymie osiągnięcia oświatowe Polski Ludowej w okresie minionego dwudziestolecia. Rozumieją, że wielka rozbudowa szkolnictwa, jego upowszechnienie i demokratyzacja stworzyła warunki do awansu społecznego młodzieży wiejskiej. Chłopi już dziś nie wyobrażają sobie, że mogłoby być inaczej. Np. na zebraniu przedkongresowym w Miejskiej Dąbrowie (pow. koziński), w którym uczestniczyłem jako delegat na kongres, jeden z chłopów narzekał, że mu ciężko, że dużej ciężar dźwiga na swych barkach jako producent, podatnik i jako działacz stronnictwa. Kształci bowiem dwóch synów: jeden jest uczniem technikum, drugi — zasadniczej szkoły zawodowej. W fakcie, że dwoje jego dzieci kształci się w szkole średniej, chłop ten nie widzi nic niezwykłego — to rzecz normalna, powszechna. Jest to najwomniejszej przykład zmian, jakie zaszły w świadomości mieszkańców wsi.

W skali całego kraju szkoły nasze wydadzą więcej matur niż przed wojną świadectw ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej. Nie musimy dowodzić, że największe korzyści z rozbudowy szkolnictwa odniosła wieś. Chłopi mówią jednak także o licznych brakach i niedociągnięciach, o kłopotach i trudnościach w dziedzinie dalszego rozwoju oświaty. Chłopi doceniają w pełni wielkie korzyści, jakie da wsi reforma szkolnictwa, która polega m. in. na wprowadzeniu do szkół podstawowych klasy ósmej. Mówią jednak na zebraniach z troską o trudnych warunkach w jakich przeprowadzać się będzie reformy w szkołach wiejskich.

Istotnie warunki te nie będą łatwe. Sieć szkolna jeszcze w znacznej części wsi opiera się na szkołach małych, o niewielkiej liczbie nauczycieli, w których trudniej jest realizować zreformowany program nauczania, mimo wielkich rozmiarów budownictwa szkolnego, baza lokalowa szkół wiejskich konieczna do wprowadzenia ośmiolatkę jest w niektórych województwach niewystarczająca. Wciąż jeszcze słabe jest wyposażenie szkół w pomoce naukowe, a co najważniejsze — mało jest na wsi nauczycieli z wyższym i półwyższym wykształceniem. Brak jest w związku z tym koniecznej liczby nauczycieli-specjalistów do nauczania podstawowych przedmiotów. Wynika to m. in. z trudnych warunków życiowych, z jakimi boryka się nauczyciel na wsi. Stosunkowo niskie zarobki, brak mieszkań, trudności w zaopatrzeniu się w artykuły pierwszej potrzeby, utrudnione korzystanie z takich dóbr kulturalnych, jak teatr, koncert, dobry film, telewizja itp. — nie zachęcają do pracy na wsi. Jako działacz nauczycielski wzdycham jestem koł. Sulek w woj. dąbskiego, która w interesie szkoły wiejskiej domaga się z tej trybuny lepszych warunków pracy dla nauczycieli pracujących na wsi.

Sprawa jest ważna, bo w ostatecznym rachunku o poziomie szkoły, o wynikach pracy faktyczno-wychowawczej decyduje przede wszystkim nauczyciel. Stronniczo nasze powinno zainicjować szeroką akcję stworzenia nauczycielom takich warunków, które zachęcałyby wysoko kwalifikowanych pedagogów i specjalistów nauczania podstawowych przedmiotów do stabilizowania swojej sytuacji życiowej na wsi. Leży to w interesie szkoły wiejskiej, jest to warunkiem dobrej realizacji reformy szkolnej.

Z drugiej strony realizacja reformy szkolnej nie może być złożona jedynie na barki nauczycieli. Stronniczo nasze musi brać pod uwagę znana prawdę, że wychowuje nie tylko szkoła. Społeczeństwo, a w szczególności najbliższe środowisko powinno współuczestniczyć w dalszej przebudowie szkoły, a zwłaszcza w realizacji odpowiednich zadań wychowawczych.

Dla podniesienia wyników pracy szkół wiejskich doniosłe znaczenie ma wytworzenie w środowisku sprzyjającej atmosfery wychowawczej.

Cóż z tego, że szkoła będzie starała się wyrobić u uczniów przekonanie o konieczności wzajemnej życzliwości, szacunku między ludźmi, że uczyć będzie, iż człowiek człowiekowi jest przyjacielem — towarzyszem i bratem — gdy poza szkołą młodzież stykać się będzie z przejawami chuligaństwa, nienawiści, brutalności, z bijatykami. Nie wychowamy uczniów w duchu troski o dobro ogólne, o poszanowanie mienia społecznego, gdy młodzież będzie patrzeć, jak niszczenia na deszczu kosztowne maszyny kółka rolnicze, gdy spotykać się będzie z wyrozmianieniem w stosunku do marnotrawstwa, do nadużyć. Nie odniosą skutku słowa nauczyciela w szkole o uczciwości i sprawiedliwości, jeśli uczniowie spotykają się z przypadkami łapownictwa, z zaniżaniem — jak to nieraz się jeszcze zdarza — spraw na punkcie skupu, w spółdzielni lub gromadzkiej radzie za budżetowe wódtę, że szkoda dla innych, że szkoda dla dobra ogólnego.

Wśród zadań wychowawczych szkoły ważne miejsce zajmuje troska o wychowanie świeckie. I w tej dziedzinie potrzebny jest przykład i pomoc aktywny partijnego ZSL i PZPR. Wysiłek nasz zmierzać musi do zbudowania nowej kultury socjalistycznej, oczyszczonej z naleciałości kultury burżuazyjnej i klerykalnej. W szkole wychowawczy chcemy na zasadach świeckiej, socjalistycznej moralności. Odrzucamy walkę z religią jako zadanie polityczne, ale zdecydowanie przeciwstawiamy się ingerencji kościoła w sprawy polityczne, oddziaływaniu kleru na organizację życia szkolnego oraz na kierunek ideowy pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół.

Wstronictwie naszym przywiązujemy dużą wagę do sprawy dostępu młodzieży

chłopskiej do szkół średnich i wyższych. Chodzi tu nie tylko o tzw. równy start, ale także o łatwiejsze pozyskanie wysoko kwalifikowanych fachowców do pracy na wsi. Rzecz zrozumiała, że wykształcona młodzież wiejska chętniej pójdzie na wieś niż młodzież z miasta.

Słuszne słowa o szeroko otwartych dla młodzieży wiejskiej drogach do szkół wszystkich typów, które z tej trybuny padały, niektórzy chłopcy przyjmują nieraz ze sceptyzmem. Nie chcemy ukrywać, że powstały ostatnio trudności w tej dziedzinie. Wiele kłopotów przysporzył nam młodzieżowy wyląd demograficzny. Szkoły średnie podwoły w ostatnich latach liczbę uczniów, a mimo to nie są w stanie zapewnić miejsc wszystkim zgłaszającym się absolwentom kl. VII szkoły podstawowej. Na tle tych trudności rodzą się pomysły ograniczeń w przyjmowaniu do szkół średnich młodzieży spoza obszaru granic miasta, województwa czy nawet powiatu, w którym ma siedzibę szkoła średnia.

Na spotkaniu przedkongresowym w Magnuszewie (pow. koziński) chłopcy bawiali mnie, abym poruszył te sprawę na kongresie. Są oni bowiem zmuszeni szukać miejsc dla swoich dzieci w odległych o 100, nieraz 150 km szkołach średnich na terenie własnego województwa, gdy tymczasem w sąsiadujących województwach (warszawskim, lubelskim) są stosunkowo blisko poszukiwane przez nich szkoły, w miejscowościach o dobrym położeniu komunikacyjnym, ale co — położone poza granicą województwa i dlatego czyni się utrudnienia w przyjmowaniu tzw. obcych dzieci. Treba, aby nasz aktywny w radach narodowych przedstawiciel się próbom tworzenia sztucznych granic terytorialnych przy rekrutacji młodzieży do szkół, zwłaszcza specjalistycznych. Kraj nasz nie stanowiłby jednak federacji niezależnych republik wojewódzkich, miejskich czy powiatowych. Z granic województwa czy nawet powiatu przy wstępowaniu do szkół nie można czynić granic państwowych.

Problem dostępu młodzieży wiejskiej do szkół średniej i wyższej ma również aspekt imnej natury. Właściwie mówiąc, nie z nim ściśle nasza troska o podniesienie szkoły podstawowej na wsi. Jeśli nie podnieśliśmy wyników nauczania w szkołach wiejskich, to może okazać się, że po wprowadzeniu klasy ósmej o rozbudowanym programie, młodzież chłopska napotka jeszcze większe trudności przy egzaminach wstępnych, które mają charakter egzaminów konkursowych.

Tak więc — walka o dostęp do szkół średniej i wyższej rozpoczyna się w szkole podstawowej. Słabiej przygotowana młodzież wiejska z trudem dostaje się do szkół średnich. Mimo wzrostu globalnej liczby dzieci ze wsi kształcących się dalej po ukończeniu szkoły podstawowej, zarysował się w ostatnich latach powolny proces spadku odsetka młodzieży chłopskiej w szkołach średnich. Świadczy o tym dane statystyczne.

W rezultacie także i w szkołach wyższych odsetek młodzieży chłopskiej powoli również maleje, bo maleje odsetek maturzystów pochodzenia chłopskiego. Co gorsza — liczba absolwentów szkół średnich zgłaszających się na studia uniwersyteckie z ośrodków prowincjonalnych jest niższa niż z ośrodków wielkomiejskich.

Z pewnością działa tu wiele złożonych przyczyn. Jedną z nich jest fakt, że młodzież ze szkół średnich prowincjonalnych jest słabiej przygotowana i obawia się konkursowego egzaminu. Trzeba widzieć tu także momenty natury ekonomicznej. Musimy zatem wykazywać większą troskę o pomoc materialną dla zdolnej młodzieży pragnącej studiować w szkołach wyższych. Być może, trzeba będzie pomyśleć o stworzeniu stypendiów rad gromadzkich i powiatowych dla najmłodszej młodzieży wywodzącej się ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych, niezależnie od wrastającej pomocy państwowej w tej dziedzinie (stypendialnej, mieszkaniowej, stółkówek).

Sprawa ma znaczenie ogólnopństwowe, gdyż bez rozszerzenia rekrutacji młodzieży również z ośrodków prowincjonalnych szkoły wyższe nie będą mogły wykonać zadania: poważnego zwiększenia liczby studentów i absolwentów szkół wyższych, czego wymaga założony w uchwale IV Zjazdu PZPR rozwój gospodarki kraju.

Koleżanki i Koledzy! Jak słusznie formułuje się w projekcie uchwały kongresu — rozwój socjalistycznego budownictwa wymaga podniesienia kultury ogólnej społeczeństwa oraz przygotowania nowych wykwalifikowanych kadr i społeczno-ideowego wychowania młodzieży.

Oświata, nauka dzieci w naszym ustroju stały się jedną z pierwszoplanowych potrzeb ludzi pracy w mieście i na wsi. Związany z tym burzliwy rozwój naszego szkolnictwa pociąga za sobą wiele trudności, przysparza nam wiele kłopotów. Aktyw naszego Stronnictwa, zgodnie z chlubnymi 70-letnimi tradycjami postępowego ruchu ludowego, wspólnie z aktywnym bratniej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zrobi na pewno wszystko, aby pokonać występujące trudności, związane z systematycznym rozszerzaniem społecznego zasięgu oświaty, z realizacją reformy szkolnej. Sprawy oświaty i szkolnictwa były zawsze bliskie sercu najlepszych i najbardziej postępowych synów naszego narodu. Okres 20-lecia Polskiej Ludowej — stanowi wielki krok naprzód w realizacji ideałów socjalistycznej oświaty, której celem jest zlikwidowanie dwusoborowości w poziomie kulturalnym ludzi i zapewnienie w interesie całego społeczeństwa warunków do kształcenia się zdolnej młodzieży tak z miasta jak i ze wsi.

większym stopniu wyrazem indywidualnych uzdolnień i zamiłowań. W epoce, w której powstają warunki wszechstronnego rozwoju jednostki, w której wszechstronny rozwój ludzi stawał się bardziej jedną z głównych sił napędowych dalszego rozwoju gospodarki, życia społecznego i kultury, wykształcenie ogólne musi być właśnie takim, w którym — jak to było w epoce — kształcenie ogólne powiązane z kształceniem artystycznym, w sposób, w jaki się to dzieje dziś w liceum sztuk plastycznych, które jest szkołą ogólnokształcącą, a nie zawodową.



Fot.: Cz. Górski

W szkołach średnich rozpoczynają rok szkolny koła młodych racjonalistów. Wielka to okazja i szansa dla postawienia przed młodzieżą ważnych problemów światopoglądowych, moralnych i życiowych. Szansa ta jednak nie jest automatyczna, a jej wyzyskanie zależy w dużej mierze od właściwej postawy nauczycieli wobec dyskusji światopoglądowych, toczonych w środowisku młodzieżowym.

Dyskusja, perswazja moralna nie jest — jak wiadomo — jedyną formą oddziaływania na świat idei, przekonań i wartości młodego człowieka. Co więcej, nie jest na pewno formą najważniejszą, jednak w zespole innych środków (kształcenie, doświadczenie życiowe, konkretne zaangażowanie działania) spełnia swoistą rolę polaryzującą opinie i sądy, których głębsze przesłanki tkwią w całokształcie życia i pracy, obserwacji i doświadczeń młodego człowieka.

Odbijając w sobie sprzeczności czasów, w których żyje, młodzież współczesna także nie jest w swym obliczu duchowym jednolita ani monolityczna. Znajdując się sama w przejściowej fazie od dzieciństwa do dojrzałości, żyjąc w świecie, który jako całość znajduje się w przejściowej fazie od przetrwałych form kapitalizmu do socjalizmu, wzrastając w społeczeństwie, w którego kulturze i obyczajach elementy starego miesza się z nowym (np. marksizm i katolicyzm, stary nacjonalizm z nowym ludowym patriotyzmem i internacjonalizmem) — młodzież współczesna musi w sposób nieubłagany odbijać w sobie wszystkie te antynomie i przeciwności.

I w gruncie rzeczy, na dłuższą metę ważniejsze od tego, „jaka jest nasza młodzież?” jest pytanie „jaka się staje nasza młodzież?”. Od tego, w jakiej fazie rozwojowej zdolna są uchwycić ją — mniej czy bardziej dokładnie — misyjne badania i sondaże psychologiczne i socjologiczne, ważniejszy jest ogólny trend rozwojowy, główny kierunek, w którym ewoluje ich psychika, ich osobowość, ich osobiste dążenia i ideały, przekonania i poglądy. Młodość dzisiaj nie jest już tylko, czy nawet głównie, kategorią psychologiczną, czy fizjologiczną, lecz przede wszystkim kategorią kulturową i socjologiczną. Każde społeczeństwo ma taką młodzież, jaki wzorzec kulturowy młodzieży potrafi wytworzyć i upowszechnić — i co najważniejsze — jakie warunki stworzy dla realizacji tego własnego modelu młodzieży.

Uważamy socjalizm za młodość świata, w żadnym tedy ustroju model młodości nie może być piękniejszy i wartościowszy jak w tym właśnie ustroju. Że tak, nie jest zawsze i w pełni, to wina przede wszystkim tego, że sam socjalizm jest w naszym kraju wciąż jeszcze raczej perspektywą niż osiągniętym celem. Wszystkie przeprowadzane u nas badania zdają się świadczyć o tym, że ogólny trend rozwojowy młodzieży polskiej jest zgodny z socjalizmem. To zaś, co w dążeniach, pragnieniach i ideałach tej młodzieży jeszcze nas nie zadowala lub niepokoi, jest bądź spowodowane nieuchronną wielością typów i odmian różnych sylwetek duchowych ludzi, które zawsze

MŁODZIEŻ DYSKUTUJE NAD PROBLEMAMI ŚWIATOPOGLĄDOWYMI (1)

przeciw schematowi

będą i muszą odbiegać od teoretycznego ogólnego ideału, bądź też bardzo często jest pobieżnie dawnych ideałów i dawnych modeli młodości uporczywie trzymających się życia, wskutek znanej prawidłowości o późniejszej i trudniejszej przekształcaniu się świadomości społecznej w stosunku do socjalistycznych przemian zachodzących w organizacji i strukturze ekonomiczno-społecznej.

Ideale, dążenia i postawy młodzieży, cały kształt tej praktycznej moralności zależą od procesu wychowania, zaś proces ten dokonuje się w małych grupkach elementarnych rodziny, grupy koleżeńskie, sąsiedzkiej itd., które przeobrażają się i przemieniają o wiele trudniej niż wielkie makrostruktury całych społeczeństw i państw.

Dodatkowo komplikację powoduje niewątpliwie prowadzona co najmniej od 10 lat polityka „otwartych drzwi” wobec sztuki i kultury zachodnioeuropejskiej. Podkreślamy od razu, że uważamy tę politykę za jedynie słuszną, uważając, że pokojowe współistnienie i współpraca między gospodarką i kulturalną stanowią decydujący czynnik zachowania pokoju i lepszego porozumienia między narodami. Świat współczesny, mimo wszystkich sprzeczności, stanowi całość i tylko jako całość albo przetrwa, albo zginie w zbiorowym samobójstwie termojądrowym. Ludzie, którzy mają współżyć, nie bacząc na dzielące ich różnice polityczne i ideologiczne, nie mogą żyć za chłinnym murem wzajemnej izolacji, niechęci i wrogości.

Jednocześnie jednak pokojowe współistnienie nie oznacza bynajmniej zawierzenia broni, tylko zmianę płaszczyzny starcia między socjalizmem i kapitalizmem. Dlatego też „politykę otwartych drzwi” wykorzystuje się i będzie się wykorzystywać niezaradnie do ideologicznej dywersji wobec ludzi drugiego obozu, zwłaszcza młodzieży, która jest najwrażliwsza na wszelką nowość i oryginalność. Książki i filmy, audycje radiowe i telewizyjne, muzyka i stroje — to wszystko może być użyte, i bywa użyte, dla upowszechnienia wzorów obcych naszymu ideałowi wychowawczemu, dla szerzenia postaw i ideałów, na które pedagog socjalistyczny nie może się zgodzić.

Dzieje się tak niezaradnie przez żadną zamierzoną akcję ze strony burżuazyjnych twórców, którzy po prostu kręcą filmy i piszą książki wierne odzwierciedlające normy i ideały (lub jeszcze częściej brak ideałów) swojej strony.

Skoro jednak takie dzieło, pisanie nieraz przez świetne pióro, trafia do ręki naszej młodzieży, staje się antidotum, przeciwnością, która niechcąc do samego słowa „propaganda”?

Wydaje się, że niechęć ta wyrasta z faktu, iż istnieje rzeczywiście określona postać propagandy, która może budzić takie zastrzeżenia.

Niektórzy amerykańscy spece od „propagandy” (np. K. Dunlap) lansują na wskroś cyniczną teorię propagandy, która każdego pedagoga musi napełniać odrazą i oburzeniem. W teorii tej w ogóle nie ma mowy o tym, co się propaguje. Mówi się o każdej dowolnej „idei”, którą się „chce ludziom narzucić”. Przy czym wyraźnie chodzi o to, żeby za pomocą takiej propagandy jakąś ideę narzucić wbrew woli — niezależnie od tego, czy odbiorca tego chce, czy nie. Jest to teoria, która opiera się tylko na zasadzie skuteczności, abstrahuje zaś od moralnej wartości tego, co się propaguje. Uczy, jak postępować, aby narzucić ludziom dowolną ideę, aby ich zmusić do uwierzenia w nią. Oczywiście, w tym schemacie oddziaływania mieści się doskonale zarówno przekonywanie narodu, że tylko używanie płatków owianych firmy „X” daje zdrowie i długowieczność, albo że tylko olejek kosmetyczny marki „Y” zapewni ci powodzenie w miłości, jak również, że tylko amerykański styl życia jest godny człowieka XX wieku lub, że tylko „zimna wojna” i lawirowanie na krawędzi „gorącej wojny” jest jedynie słuszną polityką zapewniającą bezpieczeństwo światu. To jest schmat propagandy cynicznej, wyrachowanej, schemat propagandy amoralnej. Nie też dziwnego, że ludzie mający poczucie własnej godności gardzą taką propagandą.

Takiej propagandy my nie chcemy uprawiać i takiej propagandy nie uważamy za słuszną. Nasza propaganda ideałów socjalistycznych nie ma być i nie może być narzucaniem idei ludziom. Ma być wyłącznie pozyskiwaniem ich umysłów dla socjalistycznego sposobu myślenia, ma być pozyskiwaniem ich zrozumienia i aprobaty dla naszych ideałów, dążeń i celów, ma polegać nie na podstępnych zaszczepianiu półprawd i jawnych fałszerstwach za pomocą wyszukanych chwytów, o których mówił K. Dunlap, ale na odwrót, ma polegać na pełnym, nie fałszowanym, nie okrawanym do użytku maluczkich” przedstawianiu całej prawdy, wszystkich problemów życiowych

nym z istniejącym stanem rzeczy, z czymś trochę podstępny itd. Skąd się może rozdzić takie nastawienie do propagandy moralnej, taka niechęć do samego słowa „propaganda”?

Wydaje się, że niechęć ta wyrasta z faktu, iż istnieje rzeczywiście określona postać propagandy, która może budzić takie zastrzeżenia.

Takiej propagandy my nie chcemy uprawiać i takiej propagandy nie uważamy za słuszną. Nasza propaganda ideałów socjalistycznych nie ma być i nie może być narzucaniem idei ludziom. Ma być wyłącznie pozyskiwaniem ich umysłów dla socjalistycznego sposobu myślenia, ma być pozyskiwaniem ich zrozumienia i aprobaty dla naszych ideałów, dążeń i celów, ma polegać nie na podstępnych zaszczepianiu półprawd i jawnych fałszerstwach za pomocą wyszukanych chwytów, o których mówił K. Dunlap, ale na odwrót, ma polegać na pełnym, nie fałszowanym, nie okrawanym do użytku maluczkich” przedstawianiu całej prawdy, wszystkich problemów życiowych

w całej ich złożoności i wielostronności, w całej ich dyskusyjności, ze wskazaniem wielości możliwych punktów wyjścia.

Nasza propaganda ideałów życiowych i dążeń ma polegać na ukazywaniu świata i życia, w którym młody człowiek wzrasta, na pouczaniu o wielorakości możliwych reakcji młodzieży na świat i wartości w nim wartości, jak również na jego ujemnej zjawiska. Nasza propaganda socjalistycznych ideałów życiowych powinna być wolna od wszelkiego dogmatyzmu i jednostronności, powinna uznawać wartość wszystkich rzeczy posiadających wartość dla młodzieży, ale jednocześnie powinna uczyć młodzież nie równie wagi poszczególnych wartości, jej hierarchicznego zróżnicowania, wreszcie ograniczonej szczeniowej skuteczności pojedynczych, niższego rzędu motywów i wartości, które dopiero w szerokim wachlarzu dążeń i pragnień oraz wartości społecznych nabierają sensu i naprawdę uszczelniającego człowieka roli.

Nasza propaganda ideałów życiowych musi być szczerą, musi w niej być miejsce na dyskusję i polemikę, nie może ona przed młodzieżą ukrywać problemów niejasnych i dotychczas spornych lub nierozstrzygniętych, bowiem chodzić w niej musi przede wszystkim o dostarczenie ludziom dialektycznego i materialistycznego drogowskazu filozoficzno-moralnego do zupełnie samodzielnego rozwiązywania problemów życiowych.

Tak więc nasza propaganda pedagogiki socjalistycznej stanowi całkowite zaprzeczenie teorii propagandy K. Dunlapa, polegającej na narzucaniu ludziom gotowych schematów myślenia. W naszej propagandzie nie chodzi o gotowe schematy, które chcemy narzucić, o idee, które chcemy podać w postaci gotowej, lecz o uzbrojenie każdego młodego człowieka w godne zaufania, postępowe i naukowe sprawdzony kryteria do samodzielnego ukształtowania swego szczeni i losu, do samodzielnego rozstrzygnięcia życiowych problemów.

Oczywiście, że nawet w cynicznym systemie propagandy K. Dunlapa zawiera się sporo uwag opartych na podstawach nauk psychologicznych, które posiadają wartość również i dla nas. Np. na pewno słuszną jest uwaga Dunlapa, że praca propagandowa, jeśli ma być skuteczna, musi być ciągła, a więc nie może być akcyjna i dorywcza. Z tym się godzimy i uważamy za brak naszej pracy w dzie-

źlinie wychowania moralnego to, że nie zawsze jest ona systematyczna.

Nie zgadzamy się natomiast absolutnie z jego tezą, że w pracy propagandowej należy unikać uczwiej, pełnej argumentacji i rozumowania, że trzeba od razu narzucać gotowe sądy. „Narzucanie gotowych sądów” nigdy nie wydaje się nam być metodą godną zalecenia, w zakresie zaś moralistyk jest niemożliwe, gdyż wszystkie sądy w tej dziedzinie (jeśli wykraczają poza beznamiętny opis zjawisk moralnych) są kontrowersyjne, ileż zaś prawdę dyskusyjną i kontrowersyjną przedstawiać się jako oczywistą i bezsporną, tyleż wywołuje się w myślącym słuchacz opór i nieufność.

Sądźmy również, że w programie Dunlapa ukryta jest inna myśl słuszną, mianowicie, że dobierając tematy do dyskusji należy liczyć się z tym, czego oczekuje od prelegenta audytorium, że trzeba brać pod uwagę życzenia i oczekiwania młodzieży. Oczywiście należy się z tym liczyć tylko w tym sensie, że skoro młodzież oczekuje od nas pomocy w rozwiązywaniu własnych jej wiekowych problemów moralnych i życiowych, to pomoć powinna otrzymać. Skoro nasi uczniowie oczekują od nas konkretnych wskazań, w konkretnych sprawach moralnych i życiowych, to między innymi takie konkretne wskazania i konkretne sprawy powinny w każdej mądrej pracy wychowawczej znaleźć miejsce, niezależnie od naszych starań o przebudowę filozoficznych podstaw życiowych dążeń młodzieży.

Chodzi tutaj o to, że nazbyt często wychowawca zdaje się zapominać o tym, po co stara się przekształcić światopoglądowe wyobrażenia i przekonania młodego człowieka, że nie jest to cel sam w sobie, tylko walny, zasadniczy sposób wpłynięcia na dobór celów życiowych wychowanka i dróg ich realizacji.

Celem pracy światopoglądowej nie jest zamiana jednego „konkurencyjnego” systemu światopoglądowego młodego człowieka, który we własnym, nowym światopoglądzie ma znaleźć uzasadnienie dla nowych postaw, opinii i wzorców postępowania. Gdyby sprawa światopoglądu nie miała wpływu na dążenia życiowe, ideały i moralność ludzi, można by było śmiało pozostawić ludziom taki światopogląd, jaki mają. Skoro jednak jest odmienne i światopogląd decydująco określa postawy życiowe, dążenia i ideały, hierarchie wartości i celów życiowych człowieka, zadanie jego przebudowy przestaje być celem samym w sobie. A droga, na jakiej ma się dokonywać tutaj praca wychowawcza okazuje się dwukierunkowa. Poprzez zmianę światopoglądu w zakresie prawd filozoficznych wpływamy na zmianę postaw i ideałów życiowych, ale też poprzez zmianę ideałów i dążeń, a zwłaszcza poprzez wytworzenie określonych postaw, nawyków postępowania, wpływamy na zmianę światopoglądu.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

(dokończenie ze str. 1)

dalszy postęp...

resowanie, nie tylko resortu oświaty, lecz także innych resortów, organizacji młodzieżowych i związków zawodowych sprawą przygotowania absolwentów liceów ogólnokształcących do pracy.

Plan i budżet na rok 1965 zapewniają dalszy rozwój opieki nad dzieckiem. Przewiduje się uzyskanie 5300 nowych miejsc w przedszkolach. Ogółem w przedszkolach znajduje się 19,5 proc. dzieci w wieku od 3 do 6 lat (w miastach 22 proc., na wsi — 9,9 proc.). Potrzeby społeczne są jednak większe niż możliwości państwa w tej dziedzinie. W organizowaniu opieki nad dzieckiem, matki oraculacji, za mało uczestniczą sami rodzice, zakłady pracy i związki zawodowe. Konieczne jest rozbudowanie sieci przedszkoli zakładowych, rozwiązania wymaga także sprawa szerszego zróżnicowania opłat za dziecko w przedszkolu.

Realizacja zadań Ministerstwa Oświaty na najbliższe lata zależna jest w poważnym stopniu od terminowego oddawania do użytku inwestycji szkolnych.

Plan i budżet Ministerstwa Oświaty na rok 1965 zapewnia w swych podstawowych założeniach dalszy rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego i opieki nad dzieckiem oraz przygotowanie do pełnego wprowadzenia klasy VIII.

Projekt Narodowego Planu Gospodarczego i budżetu państwa na rok 1965 w zakresie szkolnictwa zawodowego zreferowała poseł Maria Lipka (ZSL).

Plan rozwoju tego szkolnictwa w 1965 roku znacznie przekracza założenia planu 5-letniego na rok 1965 w tej dziedzinie.

Tak więc w technikach zawodowych uczęść się będzie w 1965 roku 117 tys. uczniów (wg planu 5-letniego uczyć się miało 70 000), w szkołach przyzakładowych uczyć się będzie 75 tys. młodzieży (wg planu 5-letniego przewidywano 36 tys.). Mimo to jednak bilans pokrycia zapotrzebowania na absolwentów średnich szkół zawodowych w latach 1961 — 1965 przewiduje zaspokojenie tych potrzeb zaledwie w 74,6 proc., a w niektórych dziedzinach, jak np. służba zdrowia, zaledwie w 29 proc.

W stosunku do roku 1964 ogólna liczba młodzieży w szkołach zawodowych wzrosła o 125 tys. Powstanie 290 nowych szkół. Nadal jednak odczuwać się będzie nierównowaga rozmieszczenia szkół zawodowych przy niedostatecznej liczbie miejsc w internatach.

W zasadniczych szkołach zawodowych w roku 1965 szczególnie wzrosła liczba uczniów na takich kierunkach, jak poligraficzny, spożywczy, telekomunikacyjny i elektryczny. Zmniejszy się natomiast rekrutacja uczniów do zasadniczych szkół zawodowych ekonomicznych.

W technikach zawodowych liczba uczniów wzrosła w 1965 r. o 13,5 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym. I w tej dziedzinie duży nacisk położony jest na prace techników zawodowych przyzakładowych, w których liczba uczniów wzrosła o 28,7 proc. Poważnie wzrasta także liczba klas I w technikach zawodowych dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych.

Zmniejszają się natomiast w roku 1965 przyjęcia do liceów pedagogicznych w związku z perspektywą powolnego likwidowania tego rodzaju szkół. Zamieniane one będą stopniowo na licea dla wychowawczyń przedszkoli i technika przemysłowo-pedagogiczne.

Plan na rok 1965 zakłada dalszy rozwój szkół przysposobienia rolniczego, przede wszystkim pełniejsze wprowadzenie zmian w systemie pracy tych szkół. Chodzi tu

przed wszystkim o rozpoczęcie nauki od 1 września, ujednolicenie programu przedmiotów ogólnokształcących z programem zasadniczych szkół zawodowych, możliwość uwzględnienia w programie nauczania potrzeb gospodarczych środowiska i wprowadzenie do nauki nowych zagadnień. W 1965 r. SPR, rozpoczynając naukę od 1 września, obejmą już 40 proc. wszystkich szkół przysposobienia rolniczego, a w ciągu 2 — 3 lat wszystkie SPR staną się zasadniczymi szkołami zawodowymi o kierunku rolniczym. O 32 proc. zwiększy się także w roku 1965 werbunek uczniów do 3-letnich techników rolniczych dla absolwentów SPR.

Dynamicznym wzrostem charakteryzuje się w roku 1965 rozwój szkół zawodowych dla absolwentów liceów ogólnokształcących. Na takich kierunkach, jak geologiczny i ekonomiczny, liczba uczniów klas I wzrosła dwukrotnie w porównaniu z 1964 rokiem.

Do klas pierwszych szkół dla maturzystów przyjmie się o 14,2 proc. młodzieży więcej niż w roku bieżącym.

Ważnym problemem szkolnictwa zawodowego jest zapewnienie kształcenia dziewcząt, które stanowią większość młodzieży nie uczącej się po 7 klasach, a także większość uczniów szkół ogólnokształcących. Konieczne jest więc przy organizowaniu nowych szkół zwracanie uwagi na kierunki technicznych.

Mimo ogromnych potrzeb, plany inwestycyjne resortu oświaty w zakresie szkolnictwa zawodowego nie były wykonane. I tak założony w 5-letnim planie budowy 213 szkół wykonany będzie zaledwie w 79,5 proc. Nie będzie także w całości wykonany plan budowy warsztatów szkolnych. Szczególnie trudna sytuacja istnieje w zakresie internatów szkolnych. Mimo poważnego przekroczenia planów budowy internatów (119,6 proc.), liczba miejsc w internatach nie zaspokoi potrzeb młodzieży. W roku 1965 internaty wykorzystane będą w 116,6 proc., a mimo to z internatów korzystać będzie 23,5 proc. młodzieży uczącej się w szkołach zawodowych (w 1964 r. — 26,7 proc.). W związku z tym należy dążyć do otwierania szkół zawodowych przede wszystkim tam, gdzie jest duża liczba młodzieży pragnącej się uczyć, a także zapewnić zorganizowany dojazd do szkół dla młodzieży.

Wzrost o 8,2 proc. liczby stypendiów pełnych dla uczniów szkół zawodowych w roku 1965 oznacza utrzymanie zakresu pomocy stypendialnej na niezmienionym poziomie (dla 23,4 proc. uczniów).

Technika zawodowa wszystkich typów dostarcza gospodarce narodowej w 1965 r. ponad 30 tys. pracowników kwalifikowanych, a więc o ponad 65 tys. fachowców więcej niż w roku bieżącym. Liczba ta jest niższa niż zapotrzebowanie na kadry kwalifikowane. Proponowany więc w planie na rok 1965 poważny rozwój szkolnictwa zawodowego odpowiada potrzebom gospodarki narodowej kraju.

Na pytanie posłów: Kazimierza Mała (ZSL), Franciszka Waszólnika (bezp.), Edwarda Zachajkiewicza (PZPR), Lucji Tomaszewskiej (ZSL), Julii Holdakowskiej (ZSL), Władysława Ozgi (ZSL) i Józefa Kaszewskiego (SD) — odpowiedź udzielił dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty — Wojciech Pokora.

Nakłady na pomoce naukowe w 1963 r. wyniosły ogółem około 820 mln zł, w 1964 r. wzrosły do ponad 1 mld zł, a w roku 1965 planuje się blisko 1,1 mld zł. Oprócz tych środków, na pomoce naukowe kierowane są fundusze ze środków społecz-

nych, które w roku 1963 stanowiły szacunkowo około 100 mln zł, w 1964 — 130 mln zł. Produkcja pomocy naukowych w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Oświaty wzrosła w roku 1965 w stosunku do wykonania w roku bieżącym o 7,9 proc.

Po szkole podstawowej ok. 80 proc. absolwentów podejmuje dalszą naukę w różnego typu szkołach. Niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że w szkołach zawodowych jest jeszcze stosunkowo niski procent dziewcząt, stanowią one natomiast 66,5 proc. słuchaczy szkół ogólnokształcących, a więc tych szkół, które w większości przypadków przygotowują kandydatów na wyższe uczelnie. W tym zakresie należy podjąć zdecydowaną akcję w kierunku przesunięcia proporcji w zakresie udziału dziewcząt w różnych typach szkół zawodowych.

Planujemy, że do roku 1980 rozwiążemy w całości problem szkół specjalnych; naturalnie najpilniejsze potrzeby będą zaspokojone sybylej, np. w stosunku do dzieci ociemniałych i głuchych.

W planie na 1965 r. zakłada się pewną nieznaczna poprawę w zakresie zmniejszenia w szkołach. Wskaźnik ten w szkołach podstawowych zmniejsza się z 1,57 w roku 1964 do 1,53. Nieznacznej poprawy uległa również wskaźniki zagęszczenia w internatach.

W roku 1963 do techników przyjęto 1030 absolwentów szkół przysposobienia rolniczego, w 1964 — 2033, a w 1965 r. planuje się przyjęcie 2640 absolwentów.

W dyskusji zabierali głos posłowie: Bolesław Maciejewski (bezp.), Kazimierz Maj (ZSL), Maria Augustyn (PZPR), Stanisława Biskupka (SD), Bronisława Cybańska (PZPR), Jan Kulas (PZPR), Lucja Tomaszewska (ZSL), Stanisław Waszólnik (bezp.).

Zabrał również głos przewodniczący obradom poseł Władysław Ogza (ZSL), który stwierdził, że plan i budżet Ministerstwa Oświaty na 1965 r. zapewniają dalszy postęp w dziedzinie rozwoju oświaty. Można by dyskutować, czy w niektórych działach postęp ten nie powinien być szybszy, ale związane to jest z możliwościami ekonomicznymi państwa. Prośbę planu i budżetu na 1965 r. uwzględnia potrzeby związane z przygotowaniem najbardziej potrzebnych warunków do realizacji reformy szkolnej (inwestycje, pomoce naukowe, programy, podręczniki).

Przy realizacji planu w roku 1965 należy zwrócić baczną uwagę na wyrównanie dysproporcji między poszczególnymi województwami. W swoim czasie np. w Poznaniu występowała największa zmanowść w zakresie szkolnictwa podstawowego. Obecnie wskaźnik ten uległ wyraźnej poprawie i zmniejszył się z około 2 do 1,5.

Niepokojący jest jeszcze stan w zakresie zagęszczenia klas w szkołach ogólnokształcących. W tymże Poznaniu liczba uczniów przypadających na jedną klasę w liceach ogólnokształcących sięga 70, podczas gdy średnia krajowa wynosi 49,9. Podobne różnice występują również w zagęszczeniu internatów.

pozytywnym zjawiskiem jest fakt, że w ostatnich latach norma na wydatki rzeczowe w szkołach podstawowych została wyrównana i kształtuje się w granicach 6—7 tys. Rędy narodowe muszą zwracać baczną uwagę na ten problem i starać się wyrównywać środki na ten cel, tam gdzie nie są one wystarczające.



W ostatnich latach obserwujemy zjawisko nieznacznego zmniejszenia się odsetka młodzieży chłopskiej w szkołach średnich. W niektórych środowiskach wiejskich mówi się, że po wprowadzeniu szkoły 8-klasowej, przy stosunkowo gorszych warunkach pracy szkół na wsi, umieszczenie dzieci wiejskich w szkołach średnich będzie jeszcze, trudniejsze, gdyż będą one słabiej przygotowane. Powinnyśmy przeto zwiększyć troskę o poprawę warunków lokalowych i wyposażenia w pomoce naukowe szkół wiejskich. Ważną sprawą jest skierowanie do 8-klasowych szkół na wsi nauczycieli specjalistów przedmiotowych z dodatkowymi (wyższymi) kwalifikacjami.

Otrzymujemy z terenu sygnały, że uchwały radu w zakresie budowy mieszkan dla nauczycieli, w nowo wznoszonych szkołach nie są w pełni realizowane. Konieczne jest w szerszej mierze popieranie budownictwa spółdzielczego dla nauczycieli. Komitet Frontu Jedności Narodu w woj. warszawskim podjął uchwałę o przekazaniu Związki Nauki i Kultury Polskiego kwoty 1,5 mln zł na popieranie budownictwa spółdzielczego wśród nauczycieli. Podobna akcja podjął Społeczny Fundusz Budowy Szkół w mieście stołecznym Warszawie.

Dodatkowych wyjaśnień udzielił minister oświaty — Wacław Tułodziecki.

Komisja przyjęła projekt planu i budżetu Ministerstwa Oświaty na 1965 r. w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Komisja uchwaliła postulaty pod adresem zainteresowanych resortów w następujących sprawach:

• pełnej i terminowej realizacji planu inwestycyjnego budownictwa szkolnego, co związane jest ze stworzeniem niezbędnych warunków do wprowadzenia 8-letniej szkoły podstawowej oraz zapewnieniem przewidzianego w planie rozwoju szkolnictwa zawodowego i rozbudowy warsztatów szkolnych;

• bardziej racjonalnej rekrutacji dzieciąt do średnich szkół różnego typu;

• polepszenia warunków dojazdu młodzieży do szkół, zwłaszcza wydzielenie wagonów kolejowych, uruchomienie świetlic dworcowych, dostosowanie rozkładów jazdy autobusów i pociągów do godzin rozpoczęcia i końca nauki w szkołach;

• zmiany systemu zaopatrywania warsztatów szkolnych w potrzebne materiały i narzędzia.

PRZYGOTOWANIA DO III ZJAZDU ZMS

W dniach od 17 do 19 grudnia bieżącego roku odbędzie się w Warszawie III Zjazd Związku Młodzieży Socjalistycznej. Do tego ważnego wydarzenia w życiu całej młodzieży organizacja ZMS-owska przygotowuje się już od dawna. Na konferencji prasowej, która odbyła się 25 listopada br. w KC ZMS, I sekretarz — Marian Renke zapoznał dziennikarzy z aktualnym stanem przygotowań oraz problemami, które znajdują się w centrum zainteresowań zjazdu.

Zjazd dokona przede wszystkim oceny pracy organizacji za okres minionych czterech lat i uchwali nowy program określający zadania ZMS (wynikające z uchwały IV Zjazdu PZPR) w dziedzinie wychowania, kształcenia i pracy młodzieży w nowej pięcioletniej, Nowa 5-latką będzie bowiem pięcioletnią młodzieżą. Wtedy właśnie wejdą po raz pierwszy w życie roczniki urodzone już w Polsce Ludowej.

W oparciu o wszechstronną analizę potrzeb możliwości młodzieży, zjazd postawi przed nią poważne zadanie: zdobywanie rzetelnej wiedzy i kwalifikacji zawodowych, wzorowe wykonywanie wszystkich obowiązków oraz kształtowanie poczucia odpowiedzialności za wszystkie sprawy społeczne.

Szczególne miejsce zaima na zjeździe sprawy życiowe młodzieży. Omówi on między innymi problem adaptacji młodych ludzi rozpoczynających pracę zawodową, zagadnienie dokształcania młodzieży pracującej, problem młodych i bytowe młodych. A więc w centrum zainteresowania zjazdu znajduje się — co szczególnie silnie podkreślił Marian Renke — problemy młodzieży, a nie problemy samej organizacji.

Zjazd zaproponuje również nową koncepcję pracy ideowo-politycznej ZMS i zawiąże nowy statut (w miejsce dotychczasowego statutu i deklaracji ideowo-po-

litycznej), który poszerzy wyraźnie wymagania wobec członków i zwróci szczególną uwagę na działalność ZMS-owską w miejscu zamieszkania. Projekt statutu, który jest już opracowany, w najbliższych dniach będzie przedmiotem ogólnej dyskusji wśród aktywu ZMS.

Okres przedzjazdowy charakteryzuje się dużym ożywieniem pracy organizacyjnej zarówno w zakładach pracy, jak i szkołach i uczelniach. Przede wszystkim w ZMS-owskich grupach działania odbywają się zebrania poświęcone wnikliwej analizie dotychczasowej działalności. Zebrania te, szczególnie dużo miejsca poświęcają pracy ideowo-wychowawczej ZMS. Dla przykładu warto tu podać interesujące, bardzo dobre przygotowane zebranie przedzjazdowe w Liceum Pedagogicznym w Radomsku.

Zakończyły się już także konferencje wojewódzkie ZMS. I sekretarz ZMS ocenił pozytywnie ich przebieg, a zwłaszcza dyskusję o podstawowych problemach pracy ideowo-wychowawczej organizacji, na którą zwracała szczególną uwagę uchwała IV zjazdu Partii. Zgodnie ze słowami Mariana Renke w dyskusjach tych wyróżnili się szczególnie rzeczowością i bojowością wystąpienia najmłodszy ZMS-owcy — aktywni szkolni.

Na konferencjach wojewódzkich (oraz na konferencjach w większych zakładach i uczelniach) wybrano także delegatów na III Zjazd ZMS. 800-tysięczną rzeszę ZMS-owców będzie reprezentowało 1000 delegatów z całego kraju. 12 proc. tej liczby stanowią uczniowie. Wśród młodzieży, która będzie reprezentować na zjeździe organizację ZMS-owską, znajduje się także 38 nauczycieli.

Zakończenie warto jeszcze dodać, że w III Zjeździe ZMS — oprócz przedstawicieli ZHP, ZMW, ZSP i KMW — ważną rolę udział delegacji Komsomolu, FDJ, CSM, SFMD i MZS.

(hw)



AMAWIAJĄC BIBLIOTEKĘ NAUCZYCIELA

podnosisz swoje KWALIFIKACJE ZAWODOWE

„Głos Nauczycielski” poruszył dramatyczny problem i sprowokował nauczycieli do wypowiedzenia się na ten temat — pisze do nas jeden z czytelników ukrywający się pod pseudonimem „Nauczyciel wiejski”.

Tym drastycznym problemem jest sprawa składek szkolnych. Przed 3 tygodniami zamieściliśmy dwa kontrowersyjne artykuły traktujące o tym zagadnieniu. Jednym z nich był opublikowany uprzednio w „Przyjaciółce” felieton Kozalska-Opałka, utrzymany zresztą w dość napaśliwym i nieprzejmującym tonie, drugim — list kol. Lewartowskiego. Felieton, wiadomo, forma lekka i często żartobliwa, a felietonista ma prawo snuć swe rozważania na podstawie jednostkowych nawet faktów nie wywołujących wszystkich „za” i „przeciw”.

Rzecz w tym jednak, że artykuł Kozalska-Opałka, utrzymany zresztą w dość napaśliwym i nieprzejmującym tonie, drugim — list kol. Lewartowskiego. Felieton, wiadomo, forma lekka i często żartobliwa, a felietonista ma prawo snuć swe rozważania na podstawie jednostkowych nawet faktów nie wywołujących wszystkich „za” i „przeciw”.

Ze tak jest istotnie, świadczyć pokazała ilość wypowiedzi, które w związku z opublikowanymi artykułami napłynęły — i napływają — do redakcji.

I trzeba stwierdzić, że wypowiedzi te w wielu zasadniczych kwestiach są niemal jednobrzmiące, przy czym — co warto zaznaczyć — koledzy, mimo iż bardzo zabrała ich niesuszenie napaśliwy ton felietonu, bardzo obiektywnie rozpatrują problem, uwzględniając i te momenty, w których pewną winę można przypisać i nauczycielowi.

Zagadnień wysuwanych w listach jest sporo i dotyczy różnych dziedzin. Dla uzyskania więc pełniejszego obrazu spróbujemy je jakoś uporządkować. Można się tu posłużyć „podziałem” zastosowanym przez kol. Jadwiegę Janicką z Łodzi.

„Do grupy pierwszej — pisze ona — zaliczam wydatki związane z pobieraniem przez dzieci nauki (...) Grupa druga stanowi składek z tytułu przynależności dzieci do różnych organizacji uczniowskich (...) Trzecia grupa to opłaty na rzecz komitetu rodzicielskiego, wpłaty na SKO, na ubezpieczenie i koszty wycieczek szkolnych (...) Do czwartej wreszcie należą składek okolicznościowe lub dorocznie zbierane fundusze na zaspokojenie jakichś specjalnych potrzeb klasy czy szkoły”.

Nauka w Polsce jest bezpłatna; to gwarantuje Konstytucja a potwierdza Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania z lipca 1981 roku. Ale bezpłatność nauki nie oznacza przecież, że rodzice uwolnieni zostali od wszelkich kosztów związanych z kształceniem dziecka.

„Jakież to koszty ponoszą rodzice? — pyta kol. K. P. z Białegostoku. — Kupują książki, zeszyty i przybory szkolne. Wydatki te naprawdę nie są wielkie, tym bardziej, że szkoła nie stawia, a przynajmniej nie powinna stawiać żadnych wymagań, co do jakości kupowanych przedmiotów. Przeciwnie, to właśnie nauczyciele, prowadząc nieustanną walkę z drogimi wiecznymi piórami, ze stutkamiowymi zeszytami dla dzieci klas młodszych, z cennymi atlasami przyrodniczymi zamiast wymaganych tabel map, z kompiuterami cyrkli w skórzanym futerałach itp.”

Kol. Eugeniusz Żelęzny z Hrebennego (woj. lubelskie) jest zdania, że szkoła za mało kosztuje, co ma ujemny wpływ na powstawanie niepożądanych zjawisk: „Mnie się wydaje, że koszty, które ponoszą rodzice są zbyt niskie. Iż to dziecinne laurki, krzesła, stoliki idzie do la-musa, ile szyb wylatywa, ile noży, widel-czy, talerzy ginie w stołówkach. Nikt sobie z tego nic nie robi bo... państwo pokryje koszty. A sprawa frekwencji, drugoroczności — czy, gdyby nauka wzięła

kosztowała, rodzice równie bez troski traktowali by pozostanie dziecka na drugi rok w tej samej klasie”.

Inne stanowisko reprezentuje kolega podpisujący się pseudonimem „Zagłoba”. Odpowiadając na zamieszczony w „Głosie” artykuł pisze: „Czy kol. Lewartowski zastanawiał się, jakie to podatki płać ludzie na wsi, czy obliczył wszystkie należności? Czy wie, że jeśli buduje się agromówkę, dom nauczyciela czy świetlicę, to ludzie wykonują społecznie tę pracę i ponoszą różne dodatkowe koszty. Czy pomógł kolega cenę wszystkich księdek, zeszytów, plastykowych okładek przez liczbę dzieci liczącej rodziny?”

Podobnych wypowiedzi popierających bądź jedno, bądź drugie stanowisko można by cytować więcej. Ale przecież nie

szło o naukę wpływać składki różnego rodzaju. Dzieci należą do różnych organizacji uczniowskich, do PCK, SFOS, SPBS.

„Składki te — jak pisze kol. J. Janicka są naprawdę niewysokie, ale jeśli dziecko należy do 3-4 organizacji uczniowskich mogą być dla rodziców ucznia uciążliwe”.

Kol. M. Fidelus z Piotrkowa Tryb. stwierdza: „zastanawiając się nad tym problemem doszedłem do wniosku, że płacenie pewnych sum na cele społeczne ma uprawdliwić w procesie wychowania istotne zalety, ale nie jest pozbawione cech ujemnych, jak chociażby przerzucanie przez dzieci całego ciężaru na rodziców; narzekania i skargi tych ostatnich itp. Skargi te nie są pozbawione słuszności”.

SKŁADKI

Zgoda, ale czy można znaleźć wyjście z sytuacji? Kol. R. Twardowski z Poznania pisze: „Młodzież powinna sama zarobić na składki. Może przecież zbierać makulaturę, butelki, szmaty, organizacje mogą też pomyśleć o urzędzeniu jakiejś dochodowej imprezy... Najważniejsze, aby dzieci tak na składki organizacyjne, jak i na wpłaty do SKO same starały się o pieniądze, bo tylko wtedy można osiągnąć odpowiednie cele wychowawcze”.

Wydaje się, że koncepcja ta, jakkolwiek trudna do zrealizowania, nie jest pozbawiona słuszności i może pomóc w rozwiązaniu wielu kłopotliwych sytuacji.

Na szczególną uwagę zasługują tu sprawa składek na SKO. Idea oszczędności jest słuszną, a gromadzenie przez dzieci funduszy na wycieczki czy inne tego typu imprezy na pewno celowe. Rzecz w tym, jak przebiega akcja oszczędzania. Jeśli polega ona tylko na wydłużaniu przez dzieci, w stosunkowo krótkim czasie, stosunkowo znacznych kwot — więcej przynosi szkody niż korzyści. Dziecko powinno stopniowo gromadzić pieniądze rzeczywiście przez siebie zaoszczędzone.

Wszelgienie niebezpieczeństwa będą tu wszelkie konkursy nabytym aktywnie „propagowane” przez szkołę. Konkursy — owszem, ale rozsądnie i ostrożnie prowadzone. Gwałtowny napływ sporych kwot na konia SKO, powinien dla nauczyciela opiekuna stanowić sygnał, że w przebiegu akcji wkradła się nieprawidłowość.

Sporo uwag krytycznych padło pod adresem składek na komitet rodzicielski.

„Opłaty na rzecz komitetu są w zasadzie dobrowolne — pisze „Nauczyciel wiejski” — i tej zasady należy bezwzględnie przestrzegać. A tymczasem co się dzieje? Faktem jest, że wiele szkół nadużywa, przy pomocy nadgorliwych rodziców, swoich praw w egzekwowaniu świadczeń materialnych. Szkoły takie szyczą się, że posiadają na koncie po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wiele mówiące było zdarzenie, że już 26 września na konferencji kierowników szkół pochwalono dyrektora, który umiał „zmobilizować” wychowawców klas do zebrania od wszystkich uczniów składki rocznej na komitet rodzicielski w kwocie po 100 zł od

ucznia. Czy nie za szybko ściągnięto od rodziców pieniądze i to w okresie, kiedy mieli dużo innych wydatków związanych z rozpoczęciem roku szkolnego?”.

Kol. Czesław Nicewicz z Łomży inaczej sobie radzi: „Jeśli istnieje uzasadniona potrzeba (np. budowa boiska, zakup pomocy itp.), wówczas dyrektor i przewodniczący komitetu zwracają się z apelem do rodziców na zebraniu ogólnym, przedstawiają cel zbiórki i ustalają składki. Wiadomo, że w takich sytuacjach ofiarność naszego społeczeństwa nigdy nie zawodzi. W ten sposób zbliżamy też rodziców do szkoły”.

Czy to jest najlepszy sposób? Trudno wyrokować. Niewątpliwie ma on pewne mankamenty. Pewne stałe fundusze pozostają w dyspozycji komitetu są konieczne. Przecież komitet prowadzi stałe akcje, jak dożywianie, pomoc szkole w zaopatrzeniu w sprzęt itp.

Warto może przypomnieć, jak przedstawia się ta sprawa w świetle rozporządzeń:

W zarządzeniu ministra oświaty z dnia 20 maja 1960 r. (nr SO-2414/60) czytamy:

„§ 8... komitet rodzicielski współdziała ze szkołą i udziela jej pomocy w zakresie (...) utrzymywania na należytym poziomie warunków higieniczno-sanitarnych (...) zaspokojenia potrzeb materialnych szkoły, w szczególności w przeprowadzaniu remontów, zaopatrywaniu szkoły w opał, w warsztaty, pracownię, pomoce naukowe i wychowawcze, w należytym zagospodarowaniu terenu szkoły itp.”.

Na to potrzebne są pieniądze i to stałe fundusze w określonej wysokości. Nie mniej gromadzenie i egzekwowanie tych funduszy nie może odbywać się drogą represji i nacisków.

SKŁADKI...

I ta sprawa we wspomnianym zarządzeniu została określona w sposób nie pozostawiający żadnych niejasności.

Jak mówi § 7, „Fundusze komitetu rodzicielskiego powstają z dobrowolnych (podkr. nasze) składek rodziców, z zasiłków instytucji państwowych i społecznych oraz z dochodów osiągniętych z imprez organizowanych przez komitet rodzicielski”.

A więc sprawa jest jasna — rodzice zobowiązani są płacić tyle, ile sami zadeklarują, a kwestia ich społecznej postawy jest, czy zadeklarowane kwoty będą odpowiednio do ich zarobków i możliwości.

Zadaniem nauczycieli powinno być między innymi właściwie przeprowadzenie pracy uświadamiającej i wyjaśniającej oraz dopilnowanie, aby supergorliwi, a przy tym dobrze sytuowani rodzice, nie wywierali nacisku na cały zespół w kierunku deklarowania sum przekraczających możliwości większości rodziców.

Trudna jest też sprawa regulowania opłat za wycieczki i inne imprezy, w których cała klasa bierze udział. Tu musi nauczyciel wykazać się przede wszystkim gruntowną znajomością sytuacji finansowej dziecka, a także ogromnym taktem. Wszystkie zamierzenia (podobnie zresztą jak w przypadku inwestycji ma-

jących na celu upiększenie klasy) muszą być obliczone na miarę możliwości dzieci i ich rodziców.

A że w różnych okolicznościowych zbiórkach i składkach często bardzo przesadzamy, świadczą jaskrawo przykład o-wych niechlubnych balów maturalnych, na które składka — z inicjatyw rodziców i za zgodą szkoły — wynosiła nawet do 500 zł. To już graniczy ze skandalem i fakt, że Ministerstwo Oświaty musiało wkraczać w te sprawy, jest dowodem, iż nieraz, pod wpływem „aktywnych” rodziców, tracimy zdrowy rozsądek.

★

Dawno już nie poruszaliśmy sprawy prezentów ofiarowanych nauczycielom, nie chcąc bez dokładnego rozważania zabierać głosu w tak drażliwej sprawie. Widać jednak, iż atmosfera, jaka się wokół tego problemu wytworzyła, stanowi dla wielu nauczycieli bolesny problem. Świadczy o tym fakt, że w każdym z listów kwestia prezentów była szeroko omawiana. Boli i upokorza naszych kolegów opinia, która powstała na podstawie jednostkowych faktów i, niestety, zdolała sobie zdobyć trwałe miejsce wśród części społeczeństwa.

Jak więc jest z tymi prezentami? Czy nauczyciele rzeczywiście oczekują na podarki? Posłuchajmy, co mówią na ten temat nasi koledzy:

„Uważam, że należałoby definitywnie skończyć z przyjmowaniem wszelkich prezentów z okazji imienin nauczyciela czy w związku z innymi uroczystościami. Nikomu chyba nie sprawa przyjmowania otrzymywania ich, a później czytanie w prasie notatek opatrzonej odpowiednim

komentarzem” (Matka-nauczycielka).

„Nauczyciel nie powinien niczego przyjmować, a tym bardziej nie powinien przypominać o swoich i kolegów imieninach” („Zagłoba”, woj. Wrocław).

„Z przykrością trzeba stwierdzić, że „wdzięczność” dla nauczyciela objawia się nader często w postaci materialnej. Ponoszą tu winę i sami obdarowywani, gdyż nie chcą o tych sprawach mówić z wychowankami i rodzicami, nie chcą im wskazywać, jakie są dopuszczalne granice wdzięczności” (Kielecczanin).

Koledzy nasi nie twierdzą, że nie zdarzają się przypadki przyjmowania drobnych nawet prezentów, ale opinia większości na ten temat jest jednoznaczna.

„Przyjmowanie prezentów jest niedopuszczalne. Wytworzyła się tradycja, że na imieniny trzeba koniecznie coś ofiarować, bo inaczej nie wypada. To jest zła tradycja. U podstaw składania życzeń i w ostateczności — kwiatków, musi leżeć niechęć, szczera sympatia klasy do nauczyciela” (Zofia Sekula, Dąb).

„Fakt przyjmowania darów rzuca cień na nauczyciela” (Nauczyciel).

„Czy nie byłoby pięknie, gdyby dzień imienin nauczyciela młodzież obchodziła np. samodzielnym przeprowadzeniem lekcji? Miłe i wychowawcze. A prezenty nas obrażają” (E. Naturska, Łódź).

Komentarze zagadnienie, które zostało w listach szeroko omówione, jest problem zbierania składek. Wszyscy, bez względu na koleżdy skarżą się na narzuconą rolę egzekutorów.

„Znam osobiście nauczycielkę, którą szanowała cała wieś. Każdy cieszył się szczerze, jeśli złożyła komuś wizytę. Ale to było dawno, jeszcze... przed zbiórką na SFBS. Od kilku lat przed nauczycielką tą ludzie zamykają drzwi!” — pisze kol. Z. Z. z Lublina.

Inny kolega stwierdza: „Rola egzekutora jest mi wstrętna. Nie umiem zresztą jej wykonywać”.

„Autor (Koszalek) kieruje swój atak w nauczycieli, nie zastanawiając się, ile to „przyjemności” sprawia nauczycielowi zbieranie wszelkiego rodzaju składek — pisze St. Peczar z Rókan. Osobiście jestem przekonany, że nauczyciel nie powinien wyrećzać PZU i innych tego typu instytucji”.

Takich i temu podobnych wypowiedzi jest mnóstwo. Koledzy wysuwają różne propozycje, które w sumie składają się na jeden wniosek ogólny.

Czas najwyższy oddać nauczycielom od tego rodzaju obowiązków, nie mówiąc już nawet o tak skandalicznych praktykach, jak angażowanie nauczycieli przy zbieraniu podatków. Należałoby uciąć również zakazy różnych organizacji i instytucji na pomoc nauczycielom w zbiorze funduszy. Wystarczy, że są oni obciążeni czasochłonną procedurą wymiany i rozprawdania podrećników, a także obowiązani do zbierania sum na ubezpieczenie. Wszystkie inne zbiórki przeprowadzać powinny działające na terenie szkoły organizacje i komitety, oczywiście — z uwagi na fakt, że zbieraniem zajmuje się młodzież — pod ścisłą kontrolą wychowawcy.

Jeśli chodzi o zbiórki na SFBS, to sprawa jest oczywista. Nauczyciele nie uchylają się od uczestnictwa w tych zbiórkach. Przeciwnie, niekiedy lepiej niż oni, nie rozumie słuszności i celowości tej akcji. Ale nie chcą i nie mogą być jedynymi, na których ciężar ten obowiązek. W rozwoju szkolnictwa, w poprawie warunków nauki zainteresowane jest całe społeczeństwo, wszystkie organizacje społeczne i młodzieżowe. Niechaj więc i one przejmą część obowiązków na siebie. Niech obok nauczyciela „stanie z puszką” przedstawicielka Ligi Kobiet, TPP, pracownik GS, kółka rolnicze, a wreszcie przedstawiciel władzy terenowej.

Ogólnie jednak rzecz biorąc problem wszelkich zbiorów dokonywanych przez nauczyciela wymaga generalnego przemyslenia.

Zmuszenie wychowawcy do inkasowania pieniędzy wyraźnie ujemnie rzutuje na stosunek rodziców do niego, „a wiadomo, że ujemność i sympatia — jak pisze kol. N. C. z Krakowa — jest więcej warta niż każda zebrana suma, niż najpiękniejszy prezent”.

Podsumowując wypowiedzi naszych kolegów, stwierdzić można, że nauka nie kosztuje nabytym wiele, natomiast wobec praktyki, jaka ugruntowała się w wielu szkołach — inne świadczenia istotnie stały się wielokrotnie za wysokie. Wynika to jednak z błędnej interpretacji zarządzeń, z nieodpowiedzialnych i nieprzemyślanych inicjatyw rodziców, nauczycieli, bądź przedstawicieli różnych organizacji. Dlatego też dobrze się stało, iż wokół sprawy składek rozwinęła się dyskusja. Pozwoli ona może na zrewidowanie wielu narosłych w tej dziedzinie nieprawidłowości.

P.S. Na zakończenie wypada nam gorąco podziękować kolegom za żywy odzew na nasze artykuły. Wszystkim, którzy wzięli udział w dyskusji, redakcja prześle upominki w formie książek.

na marginesie dyskusji o języku

Piękny przykład troski o język dał T. Sochacki w artykule „Refleksje nad pewną polemiką” („Głos” nr 48), w którym przedstawił szereg uwag związanych z przedziwną publikacją młodego człowieka (który udaje, że ma 77 lat), występującego pod pseudonimem: Hamilton. Chodzi o jego felieton ogłoszony w 44 nrze „Kultury”, odpowiadający na zamieszczony w tymże numerze artykuł, prof. Z. Klemensiewicza.

Po artykule T. Sochackiego już niewiele jest do dodania. Warto tylko zwrócić uwagę, że „teza” Hamiltona, iż językowe chwasty „z czasem (...) przekształciły się w kwiaty, brud w perły” nie została poparta ani jednym przykładem, nie jest więc argumentem w dyskusji, nie ma wartości dowodowej. A zdanie Hamiltona: „język (...) ma to do siebie, że zawsze był i u n y, toteż zawsze mogły się popisywać osoby walczące o jego czystość” (podkr. Z. B.) jest takim samym nonsensem, jak zdanie, że język był zawsze „czysty”, toteż zawsze się mogły popisywać osoby walczące o jego zbrukanie. Ale takiego zdania nikt nie wygłosił, podczas gdy zdanie o tym, że język jest z natury brudny (co to znaczy?) zostało wypowiedziane. Jako „argument” przeciwko „purystom”.

Hamilton nie wie zresztą, co znaczy wyraz purysta: określa nim tych, którzy walczą z przejawami obniżania się u nas kultury języka, gdy rzeczywistość purysta to przecież osoba walcząca o coś innego i z kulturą języka nie mającą nic wspólnego.

Hamilton nie zna desygnatu wyrazu purysta, nie zna też w ogóle niektórych wyrazów: dopiero z artykułu prof. Klemensiewicza dowiedział się o istnieniu

wyrazu ekscentryczny. A dowiedziawszy się kpi, pisze mianowicie, że na dźwięk wyrazu ekscentryczny „wzdryga się nie tylko jakieśkolwiek pocucie, ale po prostu język (ten w jamie ustnej)”. Dziwny jest ten język (w jamie ustnej) Hamilton! Jakos się nie wdrygał język... Słowackiego, gdy w jednym z listów do

1953) „apelu” tego jeszcze nie traktował poważnie.

Żył (r. 1964) okazuje się, że apel taki należy potraktować jak najpoważniej. Bo ów „brzydki zwyczaj”, jak ten biurokratyczny szyk eufemistycznie nazwał Jarosław Iwaszkiewicz w nawiązującej do mojego artykułiku wypowiedzi w tych

matki pisał: „Jakże mógłbym odrywać Ci okolice, w której żyje, kształty zupełnie Ci nie znane osób, które mnie otaczają, ich oryginalność, ekscentryczność, zjawiska się, myśli”. Hamilton woli ekscentryzm”, wyraz, którego... nie notują żadne słowniki!

★

T. Sochacki zabierając głos w dyskusji z Hamiltonem na wstępie podkreślił, że problem języka nie jest obojętny zwłaszcza nauczycielom. Skoro tak, warto zwrócić uwagę na pewien konkretny problem językowy.

Chodzi o rozpowszechniony po ostatniej wojnie w naszych szkołach zwyczaj umieszczania imienia po nazwisku. W artykule na ten temat, ogłoszony w 1953 r. w „Problemach”, napisałem, że Ministerstwo Oświaty chyba będzie musiało wydać jakiś okólnik, przypominający, że jedynie poprawnym szykiem jest szyk: imię, nazwisko. Wówczas (r.

że „Problemach” (pisała tam o tym również Maria Dąbrowska i inni) — niekulturalny zwyczaj stawiania imienia po nazwisku dziś jest w naszych szkołach już silnie zakorzeniony. Oczywiście nie znaczy to, że go wolno tolerować.

Niepoprawny szyk: nazwisko, imię, był już wielokrotnie po wojnie merytorycznie oświecany w „Języku Polskim” (m. in. przez K. Nitscha), w „Poradniku Językowym” (ten miesięcznik pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z 20. I. 1950 został zatwierdzony „do użytku szkolnego jako podręcznik w bibliotekach nauczycielskich”) i gdzie indziej, nie będę więc tutaj powtarzał tego, co już zostało dostatecznie szeroko omówione. Przycięt natomiast kilka faktów „z ostatniej chwili”.

Przeglądałem niedawno plik wypełnionych formularzy ankiety, w której ankietowanymi są turyści zwiedzający Gdańsk i Malbork. Ankieta wymagała m. in. podania zawodu, nie wymagała natomiast podania nazwiska. Mimo to trzy

sowiczów dwie osoby (nauczycielka śpiewu i nauczyciel „językowy” — rusysta) przedstawili się używając szyku: nazwisko, imię (niektóre z owych 9 osób w ogóle się nie przedstawiły), a sekretarz konkursu, też nauczyciel, wymieniał 5 zwycięskich osób w 3 przypadkach zastosował również ten przebrzydły biurokratyczny szyk (w pozostałych 2 przypadkach podał tylko nazwiska, bez imion).

Szerog gorszących przykładów ze szkół gdańskich (wystawa rysunków uczniów, radiowe „wywiady” z nauczycielami i uczniami, dyplomy szkolnego kółka fotograficznego itd.), podalem — nie wymieniał nazwisk, bo przecież nie konkretne nazwiska są ważne, lecz problem — w „Głosie Wybrzeża” z 18/19 VII 1964 (art. pt.: „Brzydki, żenujący zwyczaj!”).

W zesz. 3/1964 „Języka Polskiego” ukazał się artykuł omawiający wyniki przeprowadzonego w 23 osobach w województwie dowiedzenia z jednospową grupą wyróżniających się nauczycieli-polonistów,

wiedników tych form stępiła się widać wrażliwość polonistów na nie” (podkr. Z. B.). A dalej: „Zły szyk nazwiska i imienia — to ciągle problem, z którym osamotnieni w swoich szkołach poloniści nie mogą sobie poradzić. Podczas przeprowadzonego badania nie wywołał on właściwej reakcji.”

★

Dlaczego sprawę pewnej błędnej formy językowej spotykanej w szkołach przedstawiłem w artykule, w którym mowa jest jednocześnie o nieodpowiedzialnych inicjatywach Hamiltona? Otóż w dyskusji przeprowadzonej po opisanym wyżej dowiedzeniu z nauczycielami-polonistami (liczba zauważonych błędów językowych w przedstawionym tekście wynosiła u poszczególnych polonistów tylko od 4 do 14, gdy tekst zawierał 24 błędy) badani skarżyli się, że uczniowie, broniąc form błędnych piewnowanych przez nauczyciela-polonistę, powołują się na prasę i na

UWAGA

KIEROWNICY SZKÓŁ!

Zawiadamiamy uprzejmie, że w dalszym ciągu prowadzimy SPRZEDAŻ I WYKONAWSTWO EMBLEMATÓW, TARCZ I ODZNAK UCZNIOWSKICH I HARCERSKICH

I przyjmujemy zamówienia na rok bieżący i 1965 na:

ODZNAKI „WZOROWY UCZEŃ”
wykonane z aluminium, eloksolowane na kolor złoty na tle niebieskim, czerwonym lub zielonym, przyznawane przez rady pedagogiczne, w cenie zł 7,50 za 1 szt. z legitymacją.

TARCZE SZKOLNE
— form. znormalizowany — zł 4,50 za 1 szt.

TARCZE SZKOLNE
— form. „miniaturka” — zł 2,70 za 1 szt.

ZNACZKI NA CZAPKI UCZNIOWSKIE
zł 1,80 za 1 szt.

EMBLEMATY DLA PRAKTYKANTÓW „UCZEŃ”
zł 6— za 1 szt.

EMBLEMATY z napisem „DYŻURNY”
zł 6— za 1 szt.

Tarcze szkolne dostarczamy partiami poczynając od 110 sztuk jednego rodzaju symbolu.

ZAMÓWIENIA PROSIMY NADYSLAĆ POD NIŻEJ PODANYM ADRESEM Z PODANIEM URZĘDU POCZTOWEGO I POWIATU.

— Zamówione ilości przesyłamy za zaliczeniem pocztowym —

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „I N G R O M”
WARSZAWA, UL. SMOŁNA 36.
K-290

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ
WARSZAWA, AL. I ARMII WP 25

PRODUKUJE POMOCY NAUKOWE z zakresu FIZYKI

jak: LAMPY CLASSENA
PROSTOWNIKI GERMANOWE
POMPY PRÓŻNIOWE z silnikiem
SILNIKI ELEKTRYCZNE
TRANSFORMATORY
LAMPY 6 V w osłonie

I wiele innych, które rozprawdzają PRZEDSIĘBIORSTWA ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

„CEZAS”
K 296

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

w KARTUŻACH, UL. GDAŃSKA 41

podległa

ZJEDNOCZENIU PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ
— w WARSZAWIE —

produkuje:

POMOCE NAUKOWE, SPRZĘT I MEBLE SZKOLNE

DO WYPOSAŻENIA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

jak:

TABLICE SZKOLNE — STOLIKI UCZNIOWSKIE
PRASY INTROLIGATORSKIE — STOJAKI DO ZAWIESZANIA I PRZECHOYWANIA MAP
I TABLIC — SUWAKI RACHUNKOWE — SZAFKI UBRANIOWE DLA PRZEDSZKOLI i inne.

W 1965 r. Fabryka uruchomiła produkcję SZAFEK do PŁYT GRAMOFONOWYCH, SKRZYŃ do TABLIC NIEZWIJANYCH, GABLOT z PRÓBKAMI DREWNA I PRÓBKAMI WYKOŃCZEŃ POWIERZCHNI DREWNA i inne.

FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH

Zamówienia na produkowane wyroby należy składać wyłącznie w Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół CEZAS we wszystkich miastach wojewódzkich.
K 293

DYSKUSJA O JĘZYKU POLSKIM

Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki z tygodniowym zniknęła chyba całkowicie problematyka szkoły, oświaty i nauczyciela. Dlatego bez obaw powracam do 47 numeru „Życia Literackiego”, w którym, jak to już sygnalizowałem, znajdziemy pięć dalszych głosów w dyskusji nad nowymi programami nauczania języka polskiego.

Jeśli by sądzić po rozmiarach artykułu najwięcej uwagi problemowi poświęca krytyk literacki, Alicja Lisiecka („Oporny szaniec”). Autorka nawiązując do relacjonowanego w tym miejscu artykułu prof. Z. Klemensiewicza (który, przypominam, domagał się m. in. zerwania z chronologią i kanonem w nauczaniu literatury) pisze:

„Wyobraźmy sobie na chwilę epokę, o której pisał nasz wybitny prozaik, Stanisław Lem. Szkoła, powiedzmy w. 45 wieku n.e. Przedmowa o ileś tam lat (chyba musiałaby to być szkoła 40-letnia), skoro doszło parę wieków literatury nie gorzej, załóżmy, od tej, która już mamy. A więc jeszcze sto różnych romanizmów, dwieście oświeceń i tysiąc Renesansów. I już to uczy się w tej szkole uczniów. Musieliby, jeśli uwzględnić dotychczasowe wskaźniki przystość, zdawać całymi latami swoje matury. Obawiam się, że za parę stuleci nasz szkolny kanon z konieczności ulegnie takim redukcjom jak dziś ilość pozycji literatury antycznej. Cóż to zostało w świadomości przeciętnej Europejczyka z tytuł 6-pok obfitujących we wspaniałych pisarzy i filozofów? — Ajschylos, Sofokles, Horacy, Arystofanes. Ba, może jeszcze Eurypides.

Spróbujmy z tego punktu widzenia spojrzeć na szansę „chronologii” za dwieście lat. Czy

aby wówczas w „kursie” znalazły się jeszcze Krasiński, nie mówiąc już o „Zwierzciadach Reja”?

Nad czym, po takim wstępie, ubolewa Lisiecka, co proponuje? Ubolewa nad wycofaniem II części „Działów”, „Faraona” i „Popiołów” z lektury obowiązkowej. Proponuje... Propozycji jest wiele. Oto niektóre z nich.

„Oczywiście nie należy wprowadzać już w klasie IX „Satyr na leniwych chłopów” i kursu staropolszczyzny. Tak samo jak nie należy chyba w IX klasie aplikować czternastoletniemu Wiciusiowi „Starego człowieka i morza” Hemingwaya. Może by z obu rzeczami tzn. z „kursem” staropolskim i z najnowszą prozą światową poczekać do przyszłej klasy X?”

Po szczegóły odsyłam do artykułu. Kolejna propozycja dotyczy programu klasy XII.

„Czas pomyśleć o współczesności — pisze Lisiecka — i poświęcić na nią cały rok. Mamy już 17 lat, wiele rozumiemy, lubimy czytać i rozbuźono w nas ambicje kulturalne. Rozbudzono oczywiście przez odbieranie i dyskutowanie na lekcjach literackich sensie tełwizyjnie, słuchowiska radiowe, przez wspólne chodzenie do kina i teatru, przez czytanie wybranych, nieludnych artykułów z prasy (m. dyskusja o Żeromskim). No i teraz część najbardziej skomplikowaną: współczesność. Musi być dawkowana ostrożnie, za stopniowaniem trudności, ale bez pudła. Tzn. trzeba zaprezentować młodzieży prawdziwą współczesność literacką w jej całej złożoności i wielości poetek. Więcej — trzeba żeby młodzież na-

uczyła się rozumieć i lubić tę współczesność: teatralną — Brechta, Mrożka, Kruczkowskiego, Witkacego, Durrenmatta, Frischla, filmową — Bergmana, Antonioniego, Felliniego, literacką — Hemingwaya, Camusa, Faulknera, Gombrowicza, Schulza, Bondarięwa, Andrzejewskiego, Brandasa; kto wie czy również nie malarską (malarstwo figuratywne i abstrakcyjne).“

Potem następuje pytanko: czy to wszyscy ko zmieści się w 4 godzinach tygodniowo? Czy nauczyciele poddają tej nowoczesnej metodyce? Czy uczeń na tym nie ucierpi? Autorka wyjaśnia w tym miejscu, że to okaże przyszłość i to daleka.

Poświęciłem aż tyle miejsca tej wypowiedzi, a do jej końca jeszcze daleko, ponieważ jest ona klasycznym przykładem tego, gdzie może zaprowadzić fantazja krytyka, który ze zrozumiałych względów nie dysponuje znajomością tzw. warsztatu szkolnego, jego możliwości i perspektyw.

Marian Wnuk w „Uwagach o metodyce” ogranicza się do analizy kilku wybranych problemów zawartych w nowym programie. W odniesieniu do epoki średniowiecznej projekt programu zawiera m. in. takie wskazówki: „Charakterystyka polskiej literatury średniowiecznej na tle głównych tendencji społecznych i kulturowych epoki”. „Najdawniejsze zabytki piśmiennictwa średniowiecznego”. A oto uwagi autora.

„Cale to poważne zadanie, które program stawia przed nauczycielem i uc-

nieniem, jest tylko zestawem słów bez pokrycia. W tym przypadku podstawa materialna, po której poznaniu można by materiał doprowadzić do syntezy, i do ogólnego obrazu średniowiecza, opiera się na trzech nikielach dla ucznia lekturach: „Bogurodzica”, „Satyra na leniwych chłopów” i „Pleśń o Rolandzie”. Ktokolwiek myśli realnie, ten widzi dobrze, że podana lektura jest bardzo różnorodna i nie nadaje się do wysnuwania wniosków zawartych w programie. Lektura jest za szczupła, Poloniści wykonujący to polecenie programowe, zmuszony zostaje do werbalizmu. Wprawdzie można ten werbalizm zmniejszyć, polecając uczniom odpowiednie filmy, ryciny, zabytki, ale w programie o tym głucho i w końcu — co jest wart program, który musi być łatany dodatkami pominiętymi w nim zupełnie?”

W programowym ujęciu średniowiecza, jak również i innych epok, nie została zachowana kardynalna zasada nauczania, według której najpierw trzeba podać materiał rzeczowy, w tym przypadku lekturę, a potem dopiero obraz ogólny kultury średniowiecznej.”

Po szeregu fragmentarycznych analiz autor wysuwa szereg wniosków. Oto niektóre z nich:

„Układ programu mógłby naprzód dawać lekturę, a potem dopiero ogólne wskazówki i polecenia jako coś, co z tej lektury wypływa; ujęcie hasel ogólnych jest zbyt werbalne, mało sprecyzowane, bez możliwości realizacji w oparciu o dobrą lekturę; są rażące luki w lekturze staropolskiej; luki te nie zezwalają na ciągłość myślenia, na formowanie wniosków łatwych do zapamiętania. Nie można na podstawie podanej w programie lektury wyprowadzić linii narastania myśli postępowej w naszej literaturze; szczytujemy się

wszystkich typów szkół, działaczy oświatowych, a także uczniów zakładów kształcenia nauczycieli.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” do- stępny jest (uwaga!) jedynie w prenumeracie. Wpłaty (za roczną prenumeratę 40 zł a za półroczną — 20 zł) dokonać należy na konto PKO Warszawa 1-6-100020.

Również i dwumiesięcznik „Psychologia Wychowania” nabywać można jedynie przez prenumeratę, która wynosi: za I półroczną — 24 zł, za II półroczną — 16 zł, a rocznie 40 zł. Sposób zamawiania jest taki sam, jak „Ruchu Pedagogicznego”. W „Psychologii Wychowawczej” omawiane są różnorodne problemy z zakresu teorii wychowania, jak np. teoria rozwoju psychicznego. Poza tym zamieszczono są materiały informujące o pracach psychologów w Polsce i za granicą. Proszony jest również ciekawy dział pt. „Materiały i konsultacje”. W każdym numerze znaleźć można recenzje i sprawozdania, przegląd czasopism zagranicznych i bibliografie.

Bardzo pomocne w konkretnej codziennej pracy nauczyciela jest jeszcze jedno pismo zwiazkowe: „Nauczyciel — Szkoła — Środowisko”. Poza artykułami z za-

posłaniem długiego wybrzeża morskiego, mamy flotę morską i stożenie, ale w nowym programie o naszym morzu i jego sprawach mówimy młodzieży na podstawie lektur Conrada Korzeniowskiego i Hemingwaya. Dodatkim wyjątkiem jest „Wiatr od morza”. Czy w tej sprawie nie jest tak, jak mówiono za czasów szlacheckich, „nie wie Polak co morze, gdy orze” (...).

I na koniec fragment wypowiedzi Stanisława Bortnowskiego.

„Dalem się przekonania! Kurs historii literatury w klasach licealnych naprawdę ma do sensu, gdyż nie jest historią i nie jest literaturą, nie uczy rozsądnie i z umiarem i nie pozwala jednocześnie na wszechstronną a urozmaiconą lekturę wskazanych przez program pozycji.

Oko kilka dodatkowych argumentów przeciw systematycznemu kursowi historyczno-literackim. Uczymy h i s t o r i i polskiego piśmiennictwa średniowiecznego na przykładzie „Bogurodzicy” i „Satyry na leniwych chłopów” (swoją drogą kapitalne jest to zestawienie), analizujemy twórczość Reja na przykładzie 3 (słownie trzech) stroniczek z „Krókiej rozprawy”, poznajemy patriotyzm i idee postępowe w twórczości Słowackiego oraz walory artystyczne jego poezji na przykładzie „Kordiana”, kilku liryków oraz fragmentów z „Beniuśkiego” — bez „Balladyny”, „Lilli Wenedy”, „Anhellego” czy „Odwiedzi na Psalmy Przyszłości”. Omawiamy rozwój twórczości powieściowej naszej trójki pozytywistów na przykładzie „Nad Niemnem”, „Lalki”, „Potopu”. Te fakty niewystarczają...”

Redakcja „Życia Literackiego” zapowiada w najbliższych numerach dalsze wypowiedzi w dyskusji.

J. LEKTOR

nasze pisma zwiazkowe

Do „Głosu Nauczycielskiego” przycho- dzą nieraz listy, w których czytelnicy domagają się szerszego uwzględnienia na łamach naszego pisma wielu różnorodnych problemów. Proszą o więcej artykułów z dziedziny pedagogiki, teorii wychowania, szkolnictwa zawodowego, na temat konferencji rejonowych itp. Mimo najszerszych chęci nie jesteśmy w stanie zaspoko- lić tych wszystkich życzeń, gdyż prze- kracza to możliwości ogółociowe pisma.

Przypominamy jednak, iż poza „Gło- sem” — którego zadaniem jest zajmowa- nie się przede wszystkim problematyką interesującą najszerzy ogół nauczycieli — Związku Nauczycielstwa Polskiego wy- daje szereg innych czasopism.

Np. artykuły z zakresu pedagogiki, jej najnowszych osiągnięć, materiały dotyczące doświadczeń, prób i eksperymentów pedagogicznych znaleźć można w „Ruchu Pedagogicznym”. Jest to pismo redagowa- ne przez wybitnych pedagogów teorety-

ków i praktyków — pismo z dużymi tra- dycjami, wychodzące od 1913 roku. W każ- dym numerze „Ruchu Pedagogicznego” za- mieszcane są obok artykułów problemo- wych, materiały dyskusyjne i polemiczne, recenzje książek i sprawozdania z czaso- pism, oraz bogate dane bibliograficzne. Jest to jednym słowem pismo, w którym każdy pedagog znajdzie interesujące go pozycje. Dlatego też warto „Ruch Pe- dagogiczny” zaprenumerować. Opłata nie jest wysoka: wynosi 48 zł rocznie, 28 zł półrocznie.

Czasopismo to powinno również znaleźć się w bibliotekach ognisk i oddziałów po- wiatowych. Poszczególne jego roczniki tworzą cenny i bardzo pomocny nauczy- cielowi w pracy materiał. Dla informacji podajemy, że prenumeratę „Ruchu Pe- dagogicznego” można opłacać w każdym urzędzie pocztowym, u listonoszy, w oddzia- łach i delegaturach „Ruch” do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Można też dokonać prze- płaty bezpośrednio w Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa,

ul. Srebrna 12, konto PKO Warszawa 1-6-100020.

Miesięcznik Ministerstwa Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego — „Szkoła Zawodowa” — to pismo, które powinno swym zasięgiem objąć szerokie rzesze nauczycielstwa szkół wszelkich ty- pów — nie tylko zawodowych. Ukazują się w nim co miesiąc materiały proble- mowe dotyczące oświaty zawodowej, szkół przysposobienia rolniczego, praktyki dydaktyczno-wychowawczej, kształcenia zawodowego, zagadnień bhp — słowem tematy, które interesują również nauczy- cieli szkół ogólnokształcących. Koszt pre- numeraty „Szkoły Zawodowej” wynosi rocznie 72 zł, półrocznie — 36 zł; kwartal- nie 18 zł. Pieniądza można wpłacać pod takim samym adresem, jak za „Ruch Pe- dagogiczny”.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” to kwartalnik przeznaczony nie tylko dla specjalistów. Dzieje wychowania i oświa- ty interesują przecież nauczycieli

KSZTAŁT WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Terazniejsza formacja katolicyzmu mie- ści w sobie polecia niedojrzałości. Zró- nicowanie poglądów, występujące dziś w ramach tego systemu wierzeń, widoczne jest nawet dla powierzchownego obserwa- tora. Cóż dopiero, gdy taka próba analizy kierunków, tendencji i postaw podejmuje znawcy katolickiej filozofii oraz polityki watykańskiej.

Otrzymaliśmy trzy książki, które temat ten oświetlają bardzo wszechstronnie. Jerzy Kossak w HUMANIZMIE SKREPO- WANYM zajął się przede wszystkim światopoglądowymi ograniczeniami li- teratury katolickiej. Tadeusz Mrówczyński wnikliwie scharakteryzował doktrynę maritałnowskiego personalizmu. Wreszcie Janusz Kuczyński nie jako usystematyzował naszą wiedzę o zasadniczym konflikcie pomiędzy fideizmem a racjonalizmem.

Publikacje tych autorów są efektem głębokiej refleksji nad obecnym profilem cywilizacji i kultury. Myśl katolicka, w postaci naukowej i literackiej niewątpli- wie jest częścią ogólnego ruchu umysło- wego. Toteż niejednokrotnie wypadło tu- tuj zarzucić szersze toż zjawisk, by po- tem precyzyjnie określić poszczególne składniki modelowe katolicyzmu. Tak więc Jerzy Kossak rozważa najpierw spo- łeczne uwarunkowanie dzieł literackich i później przechodzi do klasyfikowania dorobku pisarzy, których twórczość od- zwierciedla generalne założenia ideologi- czne rzymskiego kościoła. Mauriac, Ber- nannos, Claudel — to najbardziej typowi reprezentanci omawianego tu nurtu. Ich

książki dostarczają zatem naszemu auto- rowi wyrazistych egzemplifikacji dla jego tezy o pisarstwie pod znaku mistycznego katastrofizmu.

Już u katolickiego krytyka R.M. Albe- resa znaleźć można był sformułowanie o literaturze „... tragicznego chrześcijaństwa, gdzie z mrocznego obrazu istnienia ludzkiego wyłania się tajemnicza przeczeka- nia, gdzie umysł ludzki jest zależny, skre- powany, związany więzami z siłą, która zniewała go, która nim kieruje, posługu- jąc się tajemniczą ekonomią łaski”.

Kossak stosuje jeszcze ostrzejsze instru- menty badawcze w swych dociekaniach nad formą i treścią literatury katolickiej. Stara się wykryć utajone mechanizmy, ożywiająca rozmaite prądy tej twórczości. Ważkim źródłem inspiracji są tu ciągle kontrowersje z koncepcjami mieszczą- skiej cywilizacji i moralności. W nich to katolicycy myśleliście widzieć chcą przy- wiek wszelkiego zła i swoisty pomost do indyferentyzmu religijnego, laicyzacji ży- cia, ateizmu. Dlatego też pisarze ci z pa- sią i z uporem zwalczały wszelkie objawy bógonistycznego, pragmatycznego, sto- sun- ku do problemów codzienności. Czynią to w przekonaniu o wyższości ducha nad materią, w zgodzie z przeświadczeniem o konieczności nasytzenia całego świata idea- mi spirytualizmu.

Z wątkami tymi kolają się rozważa- nia, zawarte w następnej z przedstawia- nych tutaj publikacji. Szkice Tadeusza Mrówczyńskiego pt. PERSONALIZM MA-

RITAINA I WSPÓŁCZESNA MYŚL KATOLICKA wprowadzają nas w krąg po- szukowań, które zmierzają do zapobie- gania pełnej sekularyzacji życia zbiorowego. Maritałnowska szkoła filozoficzna używa w tym celu metod subtelniejszych niż te, którymi zazwyczaj posługują się oficjalne czynniki z kurii watykańskiej. Neomiti- styczne w swej istocie nauki frausueckiej filozofa tworzą konstrukcję osoby ludzkiej i jej związków ze społeczeństwem.

Rzecz jasna, iż Maritain przyjmując me- tafizyczny układ odniesienia. Pragnie on, poprzez „... zaangażowanie chrześcija- ni na sprawy cywilizacji i polityki” — ustabilizować obraz dzisiejszego świata i zahamować niekorzystne dla kościoła procesy. Jest jednak w dziełach tego in- telektualisty pewien motyw, który oce- niany pozytywnie. Będzie to więc zawa- sze akcentowana potrzeba tolerancji i sza- cunku dla poglądów nader dalekich lub wręcz przeciwnych. Stąd zapewne wynika niechęć, okazywana wobec Jacu- esa Maritaina i jego planu filozoficznego, przez wpływowo koła hierarchii kościel- nej.

PORZĄDEK NADCHODZĄCEGO ŚWIATA to trafnie dobrane tytuły książ- ki Janusza Kuczyńskiego. Autor w filo- zoficznych i antropologicznych „kategoriach definiuje perspektywę dalszego rozwoju ludzkości. Sytuacja obecna, jej komplik- acje polityczne, społeczne, demograficzne, ekonomiczne, kulturowe — oto punkt wyjścia tych rozważań, nie mających nic

wspólnego z utartymi szablonami i sche- matami.

Nowa wizja świata? W jakimś sensie — tak. Ale oparta zawsze na realiach, od- rzucająca każdą pokusę prorokowania. E- seje Kuczyńskiego są po prostu ambitnym zwiadem w aktualną rzeczywistość. Na podstawie takiej dokładnej penetracji współczesnych zjawisk wartościuje autor różne tendencje, których potencjalne siły zaważy mogą na charakterze i obliczu wydarzeń w przyszłości.

Przekształcanie teraźniejszości to dla autora zadanie główne. Tylko w ten spo- sób otwieramy przed sobą pomysły ho- ryzonty. Tak to ujmuję autor: „... Od- rzucmy więc bezmyślną, bezrefleksyjną i dzieki automatycznej bezmyślności nie- omal zwierzęcą wegetację (...). Musimy iść dalej w kierunku przeżywanego cza- su, to znaczy pełnego życia (...) Istnieć pełnią życia — to znaczy: przeżywać, od- czuwać, myśleć, działać, kochać i niena- wdzić, pragnąć i zaspokajać pragnienia, mieć się i tworzyć. Odrzucając z całą świadomością oczekiwania, dokonujemy ważnego i bardzo zasadniczego, bo filo- zoficznego posunięcia. Próbuemy łączyć myśl, a przede wszystkim marzenie z cze- nym, z życiem teraźniejszym. Próbuemy dokonać scalenia naszego świata, czasu i naszego istnienia”.

Tropiąc zawiłość i konflikty naszej e- poki, daje autor omówienie historycznej antynomii: religia — ateizm. Znajdujemy

tu również rzeczowe opinie o zachodzą- cych dzisiaj przemianach laicyzacyjnych, w których słusznie dostęga Kuczyński ogromną szansę dziejową. Właśnie w walorach laicyzmu tkwi przyczyna de- chrystianizacji milionów ludzi. Kościół jako największe niebezpieczeństwo tra- tuje teraz okrzepnięcie postaw laickich.

Natomiast — zdaniem autora — ateizm pojmowany doktrynalnie, stracił rację bytu. Odegrał on co prawda w historii rolę ważną i postępową. Tam, gdzie bro- nia się nadal przeżytki feudalizmu, gdzie nie dobiega kresu rewolucja burżuazyj- no-demokratyczna, może ateizm dyna- mizować ruchy społeczne. Trzeba jednak konstatować, że w skali ogólnej ateizm (...) jako teoria jako program, dziś jest już echem przeszłości.”

Nie wszystkie motywy zrecenzowanych prac musimy akceptować bez zastrzeżeń. Sporo tu sądów, które prowokują do rzetel- nej, twórczej dyskusji. Tym wyższą szerszą rangę skłonny byłbym przyznać pisarstwu Kossaka, Mrówczyńskiego, Ku- czyńskiego. To przecież naprawdę nieła- tow stworzyć — na pograniczu publicy- styki i nauki — dzieła na tyle pasjonują- ce, by mogły wywołać żywe polemiki. Udało się to całkowicie naszym autorom, recenznikom zwyciężkich treści humaniz- mu socjalistycznego.

STANISŁAW LEWICKI

Jerzy Kossak: Humanizm skrópowany. KiW, Warszawa 1963, s. 162, 10 zł.

Tadeusz Mrówczyński: Personalizm Maritai- na i współczesna myśl katolicka. KiW, War- szawa 1964, s. 288, 10 zł.

Janusz Kuczyński: Porządek nadchodzącego świata. KiW, Warszawa 1964, s. 270, 12 zł.



FILIZOFIA, SOCJOLOGIA, HISTORIA

Hanna Temnikowa: BAKUNIN I ANTYPONIM WOLNOŚCI. KiW, Warszawa 1964; s. 235, cena 25 zł, cykl „Biblioteki Studiów nad Mark- szewskim”.

Ryszard Nazarewicz: NAD GÓRNĄ WARTĄ I PILICĄ. Wyd. MON, Warszawa 1964, s. 438, cena 69 zł. Monografia poświęcona działalności w. 1939. Książka przynosi próbę odtworzenia dzieł Związku Młodzieży Wielejskiej Rzeczypospolitej, Polskiej („Wielka”) oraz jego działalności w okre- sie międzywojennym.

Edmund Kosiarz: BITWY MORSKIE. Wyd. Morskie, Gdynia 1964, s. 489, cena 60 zł. Książka jest próbą zobrazowania przemian w działaniach wojny na morzu od czasów najdawniejszych do najnowszych.

BELETYSTYKA

Józef Sobiesiak: BRYGADA GRUNWALD. Wyd. MON, Warszawa 1964, s. 304. W poprzek dwóch swych książkach („Ziemia plonie!” i „Burza”) autor opisał dzieje oddziału Młodszy Oddział (ten wcielony później w skład ra- dziejskiej brygady partyzanckiej) a następnie przekształcił się w samodzielną brygadę „Grun- wald”.

Ryszard Wojna: SZKICE ARABSKIE. Cytel- nik”. Warszawa 1964, s. 241, cena 13 zł. Autor przeprowadza głęboką analizę problemów po- litycznych współczesnego świata arabskiego. Leo szary POZWÓD. Przekł. T. Zbikowski. KiW, Warszawa 1964, s. 372, cena 24 zł. Powieść rozgrywa się w pekińskim środowisku drobno- mieszczańskim. Bohaterami powieści są ludzie, dla których wszelkie wstrząsy polityczne spro- wadza się do politycznej misceczki ryżu.

Halina Górka: DRUGA BRAMA. „Iskry”, Warszawa 1964, s. 223, cena 11 zł. Powieść spo- łeczno-obyczajowa z okresu międzywojennego.

Alma Nałęcz-Krakowska: Księżniczka Złoty. Wyd. W. Łódź, 1964, s. 203, cena 25 zł. Książka stanowi przypomnienie możliwości wszystkich debiutów literackich w Krakowie w dwudziestym wieku.

Jarosław Iwaszkiewicz: OPWIADANIA WY- BRANE. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 509, cena 25 zł. W skład tomu wchodzi: Brzezina; Róża; Stara cecelina; Młyn na Lutyni; Alchemia; Kłopoty; Borsuki; Wiewiórka; Tariat; Kochankowie z Marony.

Dieter Noll: PRZYGODY WERNERA HOL- TA. Przekł. Z. Rybicki. Wyd. MON, War- szawa 1964, s. 112, cena 40 zł. Przeciwyk mło- dero Niemca w okresie hitlerizmu.

Kornel Filipowicz: PAMIETNIK ANTYPON- HATERA. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 94, cena 12 zł. Autor sięga do okresu okupacji i pierwszych lat po wojnie.

Bogusław Sujkowski: MIASTO PRZEBU- DZONE. Wyd. Łódź, Łódź 1964; s. 545, cena 40 zł. Powieść historyczna, której akcja roz- grywa się w okresie powstania styczniowego.

Edward Balcerzan: POBYTY. Wyd. Poznań- skie, Poznań 1964; s. 220, cena 13 zł. Powieść współczesna nagrodzona w Szczecinie na kon- kursie literackim.

Jerzy Putrament: KACIK LAIKA. PIW, Warszawa 1964; s. 282, cena 10 zł. Zbiór fe- lietonów.

ROŻNE

Engieniusz Wachowski: RZUT DYKSIEM. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1964, s. 111, cena 10 zł. Książka z serii „Wiedza dla młod- ziej” lekkiej atletyki, pod red. J. Mula- ka.

Michał Janiszewski: NAD KARPAKIM DO- PEŁNIAM WISŁY. PZW, Warszawa 1964, s. 60, cena 5 zł.

Zdzisław Nowak: MADRA GŁOWA. Wyd. Harcerskie, Warszawa 1964, s. 288, cena 15 zł. Krzyżówki, quizy, arytmy, zagadki, kraso- lanki. Redaktor: J. Kozłowski.

ODZIEŻY DAMSKIEJ. Wyd. Przewodnik Lit- eracki, Warszawa 1964, s. 142, cena 30 zł. Książka przydatna dla szkół krawieckich.

Przegląd Biblioteczny. Organ Naukowy Sto- wozyszenia Bibliotekarzy Polskich. Red. B. H. rodzki. Wyd. Ministerstwa Kultury i Sztuki, Warszawa 1964.

POEZJA I SATIRA

Tadeusz Polanowski: CHŁADZICE KLATKI, „Czytelnik”, Warszawa 1964, cena 15 zł.

ALBUMY, PRZEWODNIKI

Mieczysław Wallis: AUTOPIRRET. Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1964; cena 70 zł.

Eugeniusz Kuźniowski: SKARB PRZYRO- DY DOŁNEGO ŚLĄSKA. Ossolineum, Wro- cław 1964; cena 28 zł.

Stanisław Wójcik: Książki Wolowski: SZKICE GRUDZIADZKIE. Wyd. Morskie, Gdynia 1964; cena 10 zł.

SZKOLNE AUDYCJE TV

2.XII. godz. 10.55 — Władomir o Polsce i świecie „Panorama” dla klas licealnych.

3.XII. godz. 11.55 — J. POLSKI dla kl. IX „Wiek XV” dla kl. IX.

4.XII. godz. 11.55 — „W naszej klasie” pro- gram szkolny dla kl. I. Program na ca- ły dzień o dziecku troski o estetyczny wygład włosów klasy.

5.XII. godz. 9.55 — PRZYRODA dla kl. V „Wiedza dla młodzieży” o przyrodzie elektrycznej. Pradnice. Słinki. Przesłanie prądu elektrycznego. Jego zastosowanie.

7.XII. godz. 11.55 — J. POLSKI dla kl. XI G. B. SHAW „Zolnierzy i bohater” (cykl: Dzieje literatury). Komedia, wstępny opra- cowany został na podstawie listów i artykułów G. B. Shawa. Inszenjacja i aktu „Zolnierza i bohatera” oraz wypowiedzi pisarza zawarte w listach i artykułach pozwolą młodzieży ocenić dowcip, ironię i odważną satyrę Shawa.

9.XII. godz. 10.55 — FIZYKA dla kl. VII „Przyrządy optyczne”. Przyrządy optyczne w postępie cywilizacji. Przegląd rozmaitych przy- rządów optycznych oraz zasady ich działania. Reportaż z huty szkła optycznego w Jeleniej Górze. Reportaż z PZO — produkcja instrumen- tów optycznych.

10.XII. godz. 11.55 — J. POLSKI dla kl. X. Spotkanie z Karolem Matuszowiczem. Program poświęcony specyfice pracy dziennikarza do- starczającego społeczeństwu wiedzy o wydarze- niach w polityce światowej.

11.XII. godz. 10.55 — „Pudełko zapalek”. Pro- gram szkolny dla kl. II. Niewinne hobby ety- kiety opakowań zapalniczek, groźna zawarto- ść — zapalnik. Światła — świeczki na choi- niki, część przyczyna pożarów. Interwencja straży pożarnej. Niebezpieczna i pełna poświę- cenia służba strażaka.

12.XII. godz. 11.55 — ZOOLOGIA dla kl. X. „Pszczółki”. Przegląd owadów społecznych. Roczny cykl życia roju.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskie- go 8/8. Telefon 26-34, 26-10-11, wewn. 289, 281, 282, 283, 284. Godziny przyjęć: Koledzy- mgr Kazimierz Wojciechowski — naczeln- rektor — godz. 12-15, mgr Jerzy Krawczyński — zastępca naczelnego — godz. 12-15, mgr Tadeusz Suchanek — zastępca naczelnego — godz. 10-12. Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-21-11. Ogłoszenia przyjmują: Biu- ro ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach woj- ewództwa. Ceny ogłoszeń: ramkowe: 11 zł za 1 cm kw., nekrologi: 12 zł za 1 cm kw., drobne: 10 zł za 1 cm kw., drobne osobiste 2 zł za wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia w in- nym przesłać z góry należność pod powyż- szym adresem przekazem pocztowym z za- nazarowaniem. W sprawie ogłoszeń i zana- razarowania prosimy o wyrażenie pisemnego roz- wozu. Wszelkich informacji w sprawie warun- ków prenumeraty udziela placówka „Ruch” po- zycy. Ezemplarze adrekułowane moż- na nabyć w Punkcie Wysokom Prasy „Ruch” w Warszawie. Wszelkich informacji o zamawianiu artykułów w dziale redakcji nie zwrac.

Cena 874 Z-10

z konferencji matematyków

W październiku odbyła się w Krakowie konferencja zorganizowana przez Katedrę Metodyki Nauczania Matematyki WSP w Krakowie pod kierunkiem prof. dr. Z. Krygowskiej. W konferencji oprócz wy- kładowców metodyki wzięli udział kie- rownicy sekcji matematyki okręgowych ośrodków metodycznych i przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Mi- nisterstwa Oświaty. Pewne problemy, którymi zajmowano się na konferencji, mogą być interesujące i dla ogółu nau- czycieli.

Najważniejszy z nich — wysunięty przez prof. dr. Z. Krygowską — to sprawa traktowania metodyki w uczelniach wyż- szych jako przedmiotu studiów, a nie ty- lko jako praktycznego przygotowania do zawodu. Wiadomo, że „teoria bez prakty- ki” jest martą, ale praktyka bez teorii — ślepa”. Waga kształcenia teoretycznego zrozumiano na uczelniach technicznych, dla wychowania przyszłego nauczyciela wiedza teoretyczna z metodyki jest rów- nież niezbędna. Zadaniem metodyki jest opracowanie materiału naukowego dla celów nauczania, a do tego potrzebne jest wiedza matematyczna